



Płoną lasy

CZESKA SZWAJCARIA W OGNIU

Środa była czwartym dniem walki z pożarem w górskim Parku Narodowym Czeska Szwajcaria w kraju usteckim niedaleko Bramy Pravčickéj, która jest narodowym pomnikiem przyrody Czech. To niecałe 150 km od Polski. Pożary objęły tysiąc hektarów i są tak intensywne, że dym jest wyczuwalny również w innych częściach kraju i widoczny na zdjęciach satelitarnych. Strażakom udało się ocalić miejscowości Mezná, Mezni Louka, Vysoká Lipa i Janov. Ewakuowano kilkaset osób. W całym kraju usteckim ogłoszono zakaz wstępu do lasów. Nie można wjechać do Niemiec przez Hřensko.
Robert Jurszo

Pierwszy Polak wygrał w Strasburgu z dezubekizacją

Będzie fala skarg?

Były milicjant wywalczył odszkodowanie i odzyskał pierwotną emeryturę

Leszek Kostrzewski

Ustawa dezubekizacyjna, obowiązująca od 1 października 2017 r., zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców z czasów systemu totalitarnego. Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając groźne gangi.

Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW, lub w specjalskich MON. Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służ-

bach mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Decyzję o obniżkach emerytur dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających renty rodzinne po mundurowych.

Uгода z rządem

Jednym z poszkodowanych jest pan Ireneusz, były milicjant. Ukarano go obniżką emerytury tylko za to, że przez dwa lata studiował w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie, która podlegała pod Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nie miało znaczenia, że przez 26 lat już w wolnej Polsce był wzorowym policjantem.

Pan Ireneusz już w 2017 r. odwołał się do sądu w sprawie zaniżonej emerytury. Sąd jednak postanowił zawiesić wydanie wyroku do cza-

su wydania orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej, czy dezubekizacja jest zgodna z konstytucją, czy nie.

Były milicjant odwołał się do sądu apelacyjnego, ale nic to nie dało. W końcu w 2021 r. złożył skargę na przewlekłość postępowania sądowego do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Co ważne, Trybunał wypowiedział się nie o samej dezubekizacji, ale o procedurach. Jednak właśnie w ten sposób Polakowi udało się wygrać.

**Kolejne
odszkodowania mogą
być wyższe**

ZDZISŁAW CZARNECKI
szef Federacji Stowarzyszeń Służb
Mundurowych RP

Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że długotrwałe zawieszenie spraw w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego narusza art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka w związku z naruszeniem prawa do sądu i przekroczeniem czasu do uzyskania rozstrzygnięcia, a także art. 13 europejskiej konwencji praw człowieka w związku z brakiem efektywnych środków odwoławczych na długi czas oczekiwania na rozstrzygnięcie TK.

Mężczyźnie przyznano 2040 euro odszkodowania. Był to wynik ugody między panem Ireneuszem a polskim rządem reprezentowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Gdy tylko pan Ireneusz złożył skargę do Strasburga, Sąd Okręgowy w Warszawie odwiesił jego postępowania i przywrócił mu pełną emeryturę. Bez czekania na ocenę zgodności z konstytucją.

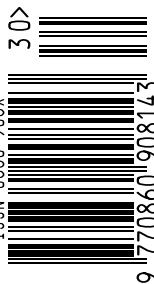
W czerwcu 2022 r. wyrok ten potwierdził sąd apelacyjny. – Wiadac wystraszyli się skargi do Strasburga i momentalnie wznowiono procedowanie mojej sprawy. Dlatego zgodziłem się na ugodę, bez domagania się wyższego odszkodowania – mówi pan Ireneusz.

Czekając na wyrok

Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP: – Po tym pierwszym korzystnym wyroku spodziewam się zalenia Trybunału skargami Polaków. I bardzo dobrze, ludzie nie mogą pięć lat czekać na wyrok. Kolejne odszkodowania mogą być wyższe.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych jeszcze w ub. roku potwierdziło „Wyborczej”, że do Trybunału w Strasburgu wpłynęły 23 skargi na dezubekizację. Wszystkie dotyczą m.in. przewlekłości postępowań krajowych. Ile ich jest dzisiaj? MSZ nie odpowiedziało na nasze pytania.

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Reportaż

Ksiądz ze znajomościami

Sieć powiązań księdza Andrzeja Dębskiego, byłego rzecznika białostockiej kurii, oplata cały Białystok ► **18-19**
Czytaj też ► 2 i 16-17

Ekonomia

Zdławiony Nord Stream 1

Gazociąg Nord Stream 1 przykręcony, gazu w nim jest jak na lekarstwo. Komisja Europejska chce przeforsować ograniczanie zużycia ► **12-13**



Magdalena
Środa



Świątynia hipokryzji

Chciałabym się wreszcie dowiedzieć, jaki wpływ ma kościelna moralistyka na nasze życie seksualne. Powinien on być piorunujący, albowiem Kościół praktycznie niczym innym się nie zajmuje niż seksem, i to według najlepszych wzorów. Na szczęście nie Orygenes, który dokonał kastracji, by uniknąć tematu, ale raczej św. Augustyna, który z rezygnacją uznał, że gdyby Bóg chciał, byśmy byli aseksualni, to stworzyłby nas „jako pszczoły”. Pszczolami nie jesteśmy, wszelako nasza seksualność powinna być poddana ścisłym rygorom.

Św. Augustyn najwyżej cenił ludzi czystych, a zaraz po nich patriarchów, którzy co prawda kopulowali na prawo i lewo, ale nie dla przyjemności, lecz by mnożyć się na chwałę Bożą. W ogólności żywił przekonanie, że im więcej ludzi byłoby wstrzemięźliwych, tym szybciej spełniłoby się Państwo Boże.

Współcześni żyjący w celibacie specjaliści od seksu, czyli Jan Paweł II oraz Benedykt, wzorując się na św. Tomasz, przez całą swoją duszpasterską działalność promowali „seksualność”, która ma być: „duchowo czysta”, uwarunkowana przedmałżeńską aseksualnością, oparta na wzajemnej miłości, „otwarta na

życie” (czyli bezapelacyjnie prokreacyjna) oraz na dar obecności samego Boga. Abstrahując od tego, że zapewne mało kto chciałby, aby w akcie seksualnym towarzyszył mu Pan Bóg, przyznać trzeba, że ten wzór jest raczej niemożliwy do realizacji (oczywiście wyłączając przypadek drugiego małżeństwa Jacka Kurskiego).

■
W kwestii seksu Kościół tak wysoko zawiesza poprzeczkę moralnych wymagań, że nikt nie musi nawet udawać, że ją widzi, i każdy robi swoje

Wszelako istotą moralistyki katolickiej jest to, że tak bardzo wysoko zawiesza poprzeczkę moralnych wymagań, że nikt nie musi nawet udawać, że ją widzi, i każdy robi swoje. Oczywiście katolicka etyka seksualna mogłaby być jeszcze bardziej rygorystyczna, bo mogłaby zalecać regularne biczowania, straszyć ogniem piekielnym za każde przyjemne doznanie seksualne lub usychaniem kręgosłupa za seks z samym sobą.

O szczególnie ascetycznych, by nie powiedzieć nienormalnych wzorcach „moralności” seksualnej przypomnieli ostatnio Stanisław Obirek i Artur Nowak, ukazując wpływ św. Teresy z Kalkuty, św. Faustyny i Wandy Półtawskiej na normowanie seksualności przez naszego papieża. Normowanie, które stało się przyczyną nie tylko największej hipokryzji, z jaką mamy do czynienia w życiu społecznym, ale też anarchii seksualnej, która hipokryzji towarzyszy. Bo gdzie zakazy i nakazy mają charakter aberracyjno-rygorystyczny, tam „hulać dusza, piekła nie ma”, którą to zasadę wyznają często gorliwi zwolennicy papieskiej etyki seksualnej.

Czy wobec tego seks nie powinien być poddany żadnej reglamentacji normatywnej? Myślę, że kilka norm wystarczy: nie krzywdź, szanuj partnera/partnerkę i jego/jej wolę, kochaj się za obopólną zgodą, ciesz się swoim ciałem i zaspokajaj potrzeby seksualne, radując się nimi (zwłaszcza że są tanie, niezależne od władzy PiS oraz inflacji). Reguły te powinny obowiązywać zarówno hetero, homo, jak i innych. Amen. ●

Ukraina Żniwa pod ostrzałem



FOT. EFREM LUKATSKY/AP

Rolnik kosi zboże. Jego pole znajduje się w obwodzie dniepropietrowskim, zaledwie 10 km od linii frontu. Na pierwszym planie krater powstały po uderzeniu rosyjskiej rakiety.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Rząd i kopciuchy

30

MLN
Tyle nieekologicznych pieców trzeba wymienić w Polsce. Jednak zastępowanie ich nowocześniejszymi urządzeniami idzie bardzo wolno. Rządowy program „Czyste powietrze” jak dotąd umożliwił likwidację 321 tys. kopciuchów.

Jak rząd walczy ze smogiem ► **4-5**

Szary człowiek i noże



„Gray Man” zbiera nieprzychylnie recenzje. I owszem, można mu wiele zarzucić. Ale czasem zamiast marudzenia lepiej dać się porwać prostej i widowiskowej rozrywce. A w tytułowej roli Ryan Gosling
► Czytaj jutro

1. urodziny rybnickiej „Wyborczej” My som w Rybniku

Przez rok w serwisie Wyborcza Rybnik napisaliśmy prawie 2 tys. tekstów: reportaży, artykułów, komentarzy, materiałów interwencyjnych. Czasem chwaliliśmy, innym razem krytykowaliśmy. Niezmienne jest to, że jesteśmy blisko spraw mieszkańców regionu.

Rybnik to Śląsk. Jak Śląsk, to kopalnie. Jak kopalnie, to węgiel. Stan górnictwa i konsekwencje tego dla milionów Polaków opisywaliśmy wielokrotnie. Kiedy kilka miesięcy temu politycy PiS uspokajali, że węgla w Polsce nie zabraknie, a jego cena nie będzie wygórowana, pisaliśmy, że to niemożliwe – bo polskie kopalnie wydobywają go za mało w porównaniu z potrzebami polskich gospodarstw domowych.

Pisząc o węglu, nigdy nie zapominałyśmy o wadach paliw kopalnych. Wiele razy na naszych łamach pojawiał się temat smogu i złej jakości powietrza w śląskich miastach.

Oczywiście naszej śląskiej rzeczywistości nie widzimy wyłącznie w czarnych barwach. Regularnie cieszymy się z sukcesów mies-



FOT. DOMINIK GAJDA

kańców. Pisaliśmy m.in. o stolarzu z Rybnika, który buduje domki dla lalek – prawdziwe mikrodzieła sztuki.

– W domku dla lalek miałem zrobić taras z prawdziwego kamienia, a basen z płytek, żeby woda nie przeciekała, więc to wszystko wycinałem i układałem – opowiadał Rafał Wolny. – Kiedyś robiłem normalnej wielkości meble, ale to nie sprawia tyle radości, co oryginalne projekty zabawek wymagające precyzji.

Dziękujemy, że jesteście z nami. Zapraszamy na rybnik.wyborcza.pl i zachęcamy do kontaktu: rybnik@wyborcza.pl
Arkadiusz Biernat, dziennikarz Wyborczej Rybnik

Markowi Brzezińskiemu
i Jego Najbliższemu

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci ukochanej

Mamy

Kasia i Rafał



www.nekrologi.wyborcza.pl/34194326

ODESZLI.PL

Ambasadorowi
Markowi Brzezińskiemu

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Emilie Benes Brzezinski

składają

Andrew Nagorski, Przewodniczący Rady Dyrektorów
Jerzy Koźmiński, Prezes
Członkowie Rady Dyrektorów i Pracownicy
Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności



www.nekrologi.wyborcza.pl/34194435

Maciej Czarnecki

Departament Sprawiedliwości od dawna wyciąga konsekwencje wobec uczestników pamiętnego szturmu na gmach Kongresu z 6 stycznia 2021 r. Przedstawił już zarzuty ponad 840 osobom – od podburzonych przez Trumpa „zwykłych” wyborców, którzy wcześniej nie mieli żadnych konfliktów z prawem, po uzbrojonych członków skrajnie prawicowych bojówek.

Pierwszym oskarżonym łatwo było udowodnić winę. Często sami radośnie robili sobie zdjęcia i publikowali je w mediach społecznościowych. Dostawali nieskomplikowane zarzuty, np. przerwanie posiedzenia władz. Potem przyszła kolej na bojówkarzy, którzy zawczasu planowali styczniową akcję. Niektórym zarzucono udział w spisku.

Od pewnego czasu prokuratorzy interesują się też działaniami ludzi z najbliższego otoczenia Trumpa.

Ustalenia specjalnej komisji w Izbie Reprezentantów nie pozostawiają wątpliwości, że prezydent usilnie szukał sposobów na odwrócenie zwycięstwa Joego Bidena, karmił swoich zwolenników kłamstwami o oszustwach wyborczych i skrzyknął ich do Waszyngtonu.

Była pracowniczka Białego Domu Cassidy Hutchinson zeznała niedawno, że Trump nawet sam chciał z nimi maszerować.

Jednak komisja nie może postawić zarzutów, co najwyżej może je zarekomendować. Decyzja o oskarżeniu byłego prezydenta należałaby do Departamentu Sprawiedliwości.

Tyle że byłaby obciążona ogromnym ciężarem politycznym: w historii USA jeszcze nie było takiego przypadku. W sprawach, w których prokuratorzy mieli dowody pozwalające na akt oskarżenia, jak Richarda Nixona czy Billa Clintona, postanawiano, że byłych prezydentów lepiej ułaskawić lub odstąpić od ścigania. Gerald Ford, który w 1974 r. ułaskawił okrytego infamią bohatera afery Watergate, chciał, by „Nixon usunął się z drogi, by naród się uleczył i poszedł naprzód”, zamiast pogrążyć się w sporach – tak tłumaczył to CNN Steven, syn Forda.

W podzielonej Ameryce zarzuty dla Trumpa, który nadal cieszy się fanatycznym poparciem swoich najwierniejszych, zatwardziałyby zwolenników, wywołałyby burzę.

Pętla wokół Trumpa się zaciska

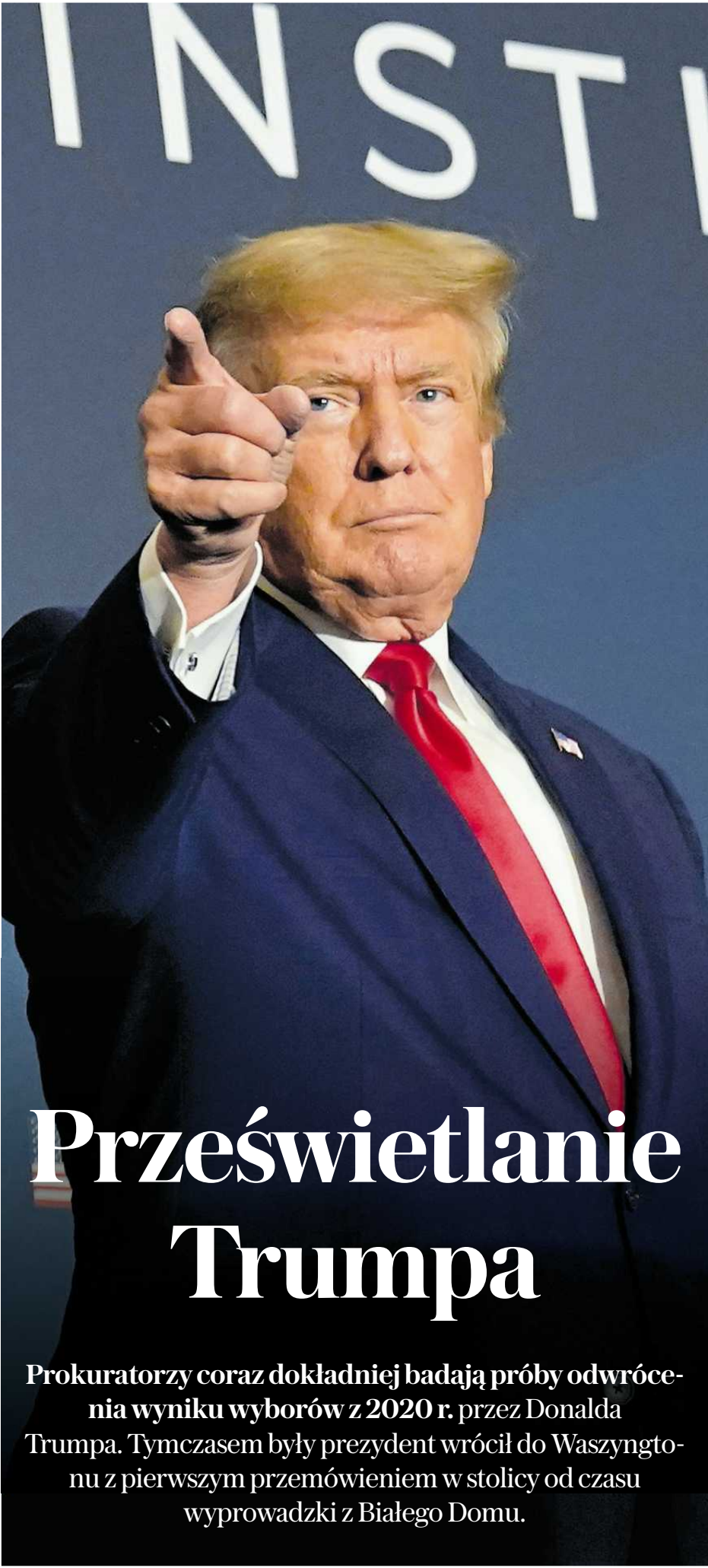
Z informacji amerykańskich mediów wynika jednak, że prokuratorzy wypytują świadków o działania samego Trumpa, analizują wykaz połączeń telefonicznych jego kluczowych współpracowników i wzywają do składania zeznań osoby zamieszane w projekt wysłania na Kapitol fałszywych elektorów (w Ameryce formalnie wyborcy wybierają prezydenta nie bezpośrednio, tylko za pośrednictwem elektorów właśnie).

W zeszłym tygodniu przed wielką ławą przysięgłych zeznawali współpracownicy byłego wiceprezydenta Mike’a Pence’a: jego szef personelu Marc Short i prawnik Greg Jacob. Obaj byli świadkami spotkania w Gabinetie Ovalnym dwa dni przed przerwaniem atakiem na Kapitol specjalną sesją Kongresu pod przewodnictwem Pence’a, podczas której miano formalnie zliczyć głosy elektorskie i zatwierdzić zwycięstwo Bidena. Na tym spotkaniu Trump naciskał na Pence’a, by do tego nie dopuścić.

Według źródeł „Washington Post” prokuratorzy wypytывали Shorta, Jacoba i innych świadków przesłuchiowanych w ostatnich dniach o rozmowy z Trumpem, jego prawnikami i innymi współpracownikami zaangażowanymi w projekt wymiany elektorów, o naciski na Pence’a oraz instrukcje wydawane przez Trumpa jego ludziom.

Ponadto w kwietniu prokuratura pożyaskała wykazy połączeń telefonicznych kluczowych urzędników i doradców w administracji Trumpa, w tym szefa personelu Białego Domu Marka Meadowsa.

„New York Times” dotarł do niektórych wezwań, które prokuratorzy rozesłali do republikańskich oficjeli lub kongresmenów stanowych. Te osoby złożyły podpisy pod dokumentami, które miały zaświadczać, że są



Prześwietlanie Trumpa

Prokuratorzy coraz dokładniej badają próby odwrócenia wyniku wyborów z 2020 r. przez Donalda Trumpa. Tymczasem były prezydent wrócił do Waszyngtonu z pierwszym przemówieniem w stolicy od czasu wyprowadzki z Białego Domu.

Ustalenia specjalnej komisji w Izbie Reprezentantów nie pozostawiają wątpliwości, że prezydent usilnie szukał sposobów na odwrócenie zwycięstwa Joego Bidena, karmił swoich zwolenników kłamstwami o oszustwach wyborczych i skrzyknął ich do Waszyngtonu

elektorami na rzecz Trumpa, mimo że w ich stanie wygrał Biden. Z wezwań wynika, że śledczych szczególnie interesuje rola prawników Trumpa, w tym Rudy’ego Giulianiego.

Dwa wątki śledztwa niebezpieczne dla Trumpa

Informatorzy zaznajomieni ze śledztwem powiedzieli „Washington Post”, że są w nim dwa podstawowe wątki potencjalnie niebezpieczne dla Trumpa.

Pierwszy dotyczy zмовы w celu wzniecenia buntu i zмовы w celu obstrukcji posiedzenia władz. Właśnie z tych paragrafów odpowiadają już przywódcy wspomnianych prawicowych bojówek – także ci, którzy pamiętnego dnia sami nie wdarli się do gmachu Kongresu.

Drugi wątek dotyczy możliwych oszustw związanych z elektorami, a także nacisków na Departament Sprawiedliwości, by ten wsparł kłamliwe tezy o fałszerstwach wyborczych.

◀ W podzielonej Ameryce zarzuty dla Donalda Trumpa, który nadal cieszy się fanatycznym poparciem swoich najwierniejszych, zatwardziałyby zwolenników, wywołałyby burzę

FOT. ANDREW HARNIK / AP

We wtorkowym wywiadzie dla NBC News prokurator generalny Merrick Garland zapewnił, że jego ludzie „chcą pociągnąć do odpowiedzialności karnej każdego, kto uczestniczył w zamachu na demokrację”. Przyznał, że śledzą oni posiedzenia komisji w Kongresie i dowiadują się nowych rzeczy.

– Oskarżenie byłego prezydenta i być może kandydata na prezydenta w 2024 r. stworzyłyby w kraju ogromne podziały. Czy też to pana niepokoi? Czy musi pan brać to pod uwagę, podejmując decyzje? – dopytywał prowadzący.

– Zamierzamy pociągnąć do odpowiedzialności karnej za wydarzenia wokół 6 stycznia każdego za jakąkolwiek próbę podkopywania legalnego przekazania władzy przez jedną administrację drugiej. Tym się zajmujemy. Nie zwracamy uwagi na inne uwarunkowania – odparł Garland.

Dopytywany, czy ogłoszenie przez Trumpa startu w wyborach tego nie zmieni, tylko powtórzył te słowa.

Nie przesądza to jeszcze, że Trumpowi zostaną postawione zarzuty, bo po pierwsze – prokuratura musi zgromadzić odpowiednie dowody, a po drugie – Garland nie może przecież publicznie przyznać, że będzie się kierował też innymi względami niż prawne. Ale dotychczasowe deklaracje prokuratora generalnego, w połączeniu z aktywnością jego śledczych, na pewno nie zamykają do tego drogi.

W Waszyngtonie po raz pierwszy od stycznia 2021

Trump zasygnalizował swój możliwy start w wyborach w 2024 r., wygłaszając we wtorek pierwsze przemówienie w Waszyngtonie od opuszczenia Białego Domu.

– Potrzebujemy zdecydowanych działań, by uporać się z gwałtowną przestępczością w Ameryce, zmiażdżyć ją, być twardym i okrutnym, jeśli będzie trzeba – przekonywał były prezydent.

Rozpoczął swoją mroczną przemowę, czytając z promptera, ale swoim zwyczajem szybko zaczął improwizować, wikłając się w tytady na temat fali przestępstw w USA, wyśmiewając osoby transplciowe i wspomnianą komisję Izby Reprezentantów ds. wydarzeń z 6 stycznia.

Zaledwie parę godzin wcześniej w stolicy przemawiał Pence, prawdopodobnie jego najpoważniejszy – oprócz gubernatora Florydy Rona DeSantisa – rywal w prawyborach Partii Republikańskiej.

Były wiceprezydent przekonywał, że „w wyborach będzie chodzić o przyszłość, a nie przeszłość”. Chwalił niedawny werdykt Sądu Najwyższego eliminujący konstytucyjne gwarancje dla dostępu do aborcji i podkreślał, że to „administracja Trump-Pence” mianowała do niego troje konserwatywnych sędziów.

Mówił też o planie odbicia Demokratom większości w obu izbach Kongresu w zaplanowanych na listopad wyborach.

– To może być nasza najlepsza szansa, by zbudować trwałą większość na rzecz ruchu konserwatywnego, zrealizować konserwatywne cele i ocalić nasz naród przed lewicową tyranią socjalizmu i upadku – perorował Pence.

Z najnowszego sondażu CNN wynika, że większość republikańskich wyborców nie chce, by Trump był kandydatem ich partii w 2024 r. Kogoś innego niż on wolałoby 55 proc. badanych. W styczniu i lutym ten odsetek wnosil jeszcze 49 proc.

Ale nawet gorsze statystyki dotyczą Joego Bidena. 75 proc. wyborców Demokratów chce, by w najbliższych wyborach prezydenckich na karcie do głosowania było inne nazwisko. To również ostry spadek w porównaniu z poprzednim badaniem. Wśród wyborców poniżej 45. roku życia tylko 18 proc. preferuje Bidena. ●

Rząd wspiera smog

Rząd nie przeznaczył funduszy na ocieplanie domów, do którego zachęcał premier Morawiecki. Tymczasem ogromne pieniądze pójdą na dopłaty dla tych, którzy palą węglem.

Mateusz Kokoszkiewicz

Program „Czyste powietrze” to sztandaro-
wa akcja antysmogowa, dzięki której finan-
sowana jest wymiana pieców węglowych,
a także termomodernizacja domów. Do tej
pory podpisano 321 tys. umów na wymia-
nę pieców.

Od dawna wiadomo, że potrzeba zmia-
ny i przyspieszenia. Do likwidacji – według
danych Polskiego Alarmu Smogowego –
są bowiem 3 mln kopciuchów. Dokład-
niejsze dane poznamy, gdy rząd przedsta-
wi informacje z Centralnej Ewidencji Emi-
syjności Budynków, do której muszą się
wpisywać wszyscy właściciele mieszkań
i domów.

Wsparciu „Czystego powietrza” miały słu-
żyć też – coraz mniej pewne – pieniądze z Kra-
jowego Planu Odbudowy.

To nie rozwiąże problemu

Minister klimatu i środowiska Anna Mo-
skwa przedstawiła ostatnio kosmetycz-
ne poprawki pod hasłem „Czyste powie-
trze plus” – wprowadzenie możliwości pre-
finansowania, a także zwiększenie kwot
dotacji, ale tylko dla osób, które wybrały
prefinansowanie.

Według aktywistów antysmogowych to
niewiele zmienia w obecnej sytuacji. – Pod-
niesienie maksymalnego poziomu dotacji
dotyczy tylko dwóch grup beneficjentów.
A do tego skandalem jest to, że powięk-
szenie dotyczy tylko dotacji z prefinansowa-
niem – mówi Andrzej Guła, lider Krakow-
skiego Alarmu Smogowego. – Prefinanso-
wanie nie rozwiąże problemu ludzi, którzy
ocieplają we własnym zakresie, zwłaszcza
przy braku ekip i drożących cenach usług
budowlanych. Około 30 proc. osób realizu-
je inwestycje metodą gospodarczą, nie ko-
rzystając z firm zewnętrznych. Prefinanso-
wanie może być bowiem tylko na rachunek
firmy budowlanej.

Inflacja pożera dotację

Premier Mateusz Morawiecki jeszcze nie-
dawno zachęcał Polaków, żeby ocieplali swo-
je domy. – Postarajcie się ocieplić swoje do-
my jeszcze przed tym sezonem grzewczym
– apelował 16 lipca, w czasie wizyty w Boro-
nowie na Górnym Śląsku.

Tymczasem rząd nie przygotował ża-
dnych zmian, które umożliwiłyby łatwiej-
sze uzyskanie pieniędzy na takie inwestycje
z „Czystego powietrza”. Ich wprowadzenie
postulowali nie tylko aktywiści alar-
mów smogowych, ale też eksperci Banku
Światowego.

Potrzebne jest przede wszystkim dopaso-
wanie stawek programu do galopującej infla-
cji. W skali całej gospodarki inflacja wynosi
obecnie ponad 15 procent w skali roku, ale
na rynku budowlanym zmiany cen są znacz-
nie bardziej gwałtowne.

– Niezbędne jest urealnienie poziomu
cen w „Czystym powietrzu”, bo te nie by-
ły zmieniane od początku programu. In-
flacja zjadła dużą część dotacji, np. w przy-
padku materiałów izolacyjnych mówimy aż

Ludzie będą śmieciami palić w piecach

Tak rząd PiS dzieli kasę

1,8

MLD ZŁ

• **Tyle przeznaczy na wymianę pieców i okien, by zmniejszyć zużycie energii w domach wielorodzinnych**

11,5

MLD ZŁ

• **Tyle ma zamiar wydać na jednorazowy dodatek dla osób, które ogrzewają domy węglem**

o dwukrotnym wzroście. Na to reakcji rzą-
du nie ma. Progi dochodowe uprawniające
do dotacji też powinny być urealnione,
bo inflacja powoduje, że dochody realne się
kurczą. To również się nie stało – wymienia
Andrzej Guła.

Luka istnieje od dawna

Do tego program „Czyste powietrze” doty-
czy tylko domów jednorodzinnych. W takich
miejscach jak Dolny czy Górny Śląsk dominu-
ją zaś domy wielorodzinne. Wcześniej samo-
rządy mogły uzyskać dofinansowanie z pro-
gramu „Kawka”, ale ten został przez rząd PiS
zlikwidowany.

Po latach rozmów w końcu wprowadzony
zostanie następca „Kawki” – „Ciepłe mieszka-
nie”. Pierwsze pieniądze będzie można jed-
nak pozyskać dopiero w przyszłym roku, bo
nabór zaplanowano na styczeń.

– Dobrze, że to się w końcu dzieje, ale prze-
cież mówiliśmy o tym od lat. Ta luka istnia-
ła od dawna, a rząd o tym wiedział – mówi
Krzysztof Smolnicki z Fundacji Ekorozwoju.
– Ten program zupełnie nie pomoże teraz,
w obecnej sytuacji. Możliwe, że wiele osób
będzie ocieplać samemu swoje mieszkania,
bez czekania na wsparcie, bo zmuszają ich
do tego rosnące ceny energii.

Na wymianę pieców, a także wymianę
okien, by zmniejszyć zużycie energii, w do-

mach wielorodzinnych minister Moskwa
chce przeznaczyć jednak dość niewielkie
pieniądze: tylko 1,8 mld zł, i to na cztery
lata.

Wspieranie smogu

Tymczasem dziesięciokrotnie więcej, bo
aż 11,5 mld zł, rząd ma zamiar wydać w tym
roku na jednorazowy dodatek w wysoko-
ści 3 tys. zł dla osób, które ogrzewają swój
dom węglem.

Podczas sejmowego głosowania nad usta-
wą o dodatku węglowym nie było sły-
chać mocnego sprzeciwu opozycji – Platforma
Obywatelska i Lewica w większości wstrzy-
mały się od głosowania nad projektem. Prze-
ciwko byli tylko m.in.: Zieloni, Monika Rosa,
Klaudia Jachira, Katarzyna Lubnauer, Adam
Szlapka, Daria Gosek-Popiołek, Anna Maria
Żukowska czy Maciej Gdula.

Działacze smogowi nie mają wątpliwości:
brak inwestycji w ocieplanie w powiązaniu
z brakiem węgla na składach skończy się pa-
leniem odpadami.

Guła: – Dopłaty do węgla to totalny ab-
surd. Węgla i tak nie ma, więc ludzie będą pa-
lić śmieciami. Rząd absolutnie nie ma w tej
sprawie polityki.

Tomasz Sawczuk z Krytyki Liberalnej na
Twitterze stwierdził wręcz, że ten dodatek
powinno się nazywać „smogowym”.

Rząd wspiera smog

• **Smog w Zabrze**
FOT. GRZEGORZ CE-
LEJEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

„Czyste powietrze”

- Dotacja w ramach programu „Czyste powietrze” przeznaczona jest dla właścicieli lub współwłaścicieli jednorodzinnych budynków mieszkalnych lub wydzielonych w budynkach jednorodzinnych lokali mieszkalnych z wyodrębnioną księgą wieczystą.
- Dofinansowanie dotyczy wymiany pieców węglowych na kotły gazowe, kotły na pellet, a także ogrzewanie elektryczne lub pompę ciepła oraz przeprowadzenia niezbędnych prac termomodernizacyjnych budynku, a także budowy mikroinstalacji fotowoltaicznej.
- Dopłata obejmuje gospodarstwa, które w przeliczeniu na osobę nie zarabiają rocznie więcej niż 120 tys. zł. Te mogą dostać do 25 tys. zł.
- Rodziny, które zarabiają miesięcznie do 1564 zł na osobę, mogą liczyć na dotację w wysokości 32 tys. zł, a najbiedniejsze, z miesięcznym dochodem poniżej 900 zł – do 60 tys. zł. W przypadku prefinansowania kwota może się zwiększyć o 10 tys. zł, a budowy instalacji fotowoltaicznej – o 5 tys. zł.
- Wnioski przyjmują wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Poza przypadkiem prefinansowania połowy kosztów (na rachunek firmy budowlanej) pieniądze otrzymuje się po realizacji inwestycji. ●

Nierówne traktowanie

Wskutek wprowadzenia dopłat dyskryminowane są osoby, które do tej pory – także w ramach „Czystego powietrza” – wymieniły źródło ogrzewania na czyste.
– Rząd wywołuje ogromne podziały i zapomina o tych, którzy mają zielone źródła ciepła. Na przykład ludzie, którzy wymienili swoje kotły na kotły na pellet drzewny, są karani, bo chcieli być bardziej ekologiczni. A pellet też zdrożał dwa razy. Gaz i energia elektryczna też zdrożały – przypomina Andrzej Gula.
Na nierówne traktowanie i faworyzowanie tych, którzy palą węglem, zwracali też uwagę niektórzy politycy podczas debaty parlamentarnej.
– Jak chcecie postępować, by nie dzielić Polaków, a potraktować ich wszystkich równo, szczególnie że mówimy tu o elektrociepłowniach, o spółdzielniach. Przecież namawialiśmy Polaków: likwidujcie te piece węglowe, zakładajcie piece gazowe, róbcie transformację energetyczną. I dzisiaj co? Będą musieli ci Polacy płacić 120 proc. czy 150 proc. więcej za gaz, a ci, którzy utrzymali piece, będą dostawać 3 tys. zł? Pomoc powinna dotyczyć wszystkich, wtedy jest to uczciwe i sprawiedliwe – mówił poseł Dariusz Wiczorek z Lewicy.
Rzecznik resortu klimatu i środowiska Aleksander Brzózka potwierdził zresztą, że za dodatek węglowy... wcale nie będzie trzeba kupić węgla. ●

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Ireneusz Sudak

Dodatek węglowy, czyli prezent na gwiazdkę

Senat w przyszłym tygodniu zajmie się ustawą o dodatku węglowym. Jest szansa na korekty?
Opozycja ma dylemat. Z jednej strony ostrzega, że dosypywanie czystej gotówki na rynek podniesie i tak rekordowo wysoką inflację. To fakt – 11,5 mld zł, które trafi wprost do kieszeni konsumentów, nie pomoże w walce ze wzrostem cen. No bo po co firmy miałyby hamować wzrosty, skoro ludzie będą mieć pieniądze? Tym bardziej że pieniądze wcale nie muszą być wydane na węgiel.
3,8 mln gospodarstw domowych dostanie 3 tys. zł, a co z nimi robi – rząd daje wolność. Pieniądze będą wypłacane do końca listopada, czyli wspomogą domowy budżet akurat przed szczytem wydatków świątecznych.
Z drugiej strony wyborcy oczekują, że politycy się nimi zaopiekują i będą dopłacać nie tylko do węgla, ale też do innych źródeł ogrzewania. Jaka to sprawiedliwość, że Kowalski po jednej stronie ulicy, który pali węglem, dostanie 3 tys. zł, a Nowak z naprzeciwka, który ma pellet, nie dostanie nic?

Idea dodatku węglowego dla wielu jest skrajnie niesprawiedliwa – premiuje tych, którzy przyczyniają się do powstawania smogu i nie podjęli wysiłku zmiany

Co proponuje opozycja?
– Przede wszystkim wprowadzenie kryterium dochodowego, żeby pieniądze nie trafiały do najbogatszych. A po drugie, objęcie dodatkiem osób, które używają do ogrzewania nie tylko węgla. Nad szczegółowymi rozwiązaniami pracują jeszcze eksperci – mówi „Wyborczej” senator Krzysztof Kwiatkowski.

Idea dodatku węglowego dla wielu jest skrajnie niesprawiedliwa – premiuje gospodarstwa

domowe, które przyczyniają się do powstawania smogu i nie podjęły wysiłku zmiany. A według danych CEEB na pomoc czekają: 2,4 mln domów, które ogrzewają się gazem, 1 mln wyposażonych w kominki i 94 tys. w kotły olejowe. Jest też 288 tys. osób, które korzystają z ciepła z sieci – są chronione taryfami, które jednak i tak idą w górę.
Co dostają ci, którzy używają gazu? Podłączeni do sieci są subsydiowani taryfami. Cena gazu wynosi 20 gr za kWh, na giełdzie – 90 gr, a VAT na gaz ziemny został obniżony do zera, czyli nie jest tak, że nie ma tu żadnej pomocy. Ale ta pomoc jest mniejsza, a przynajmniej nie tak namacalna, jak wypłata 3 tys. zł wprost na konto.
Żadnego wsparcia nie mają natomiast ogrzewający ekologicznym paliwem pelletem. Korzystający z oleju opałowego mają obniżony VAT, a posiadacze kominków... mogą zbierać za drobną opłatą chrust.
Jest jeszcze jedna grupa, o którą trzeba się zatroszczyć. Jan Mielcarek, wiceprezes firmy ciepłowniczej Veolia Zachód, oszacował, że znacząco wzrośnie wskaźnik ubóstwa energetycznego wśród emerytów, którzy mieszkają w blokach (o ubóstwie energetycznym mówimy wówczas, gdy ktoś na ogrzewanie przeznacza więcej niż 10 proc. swojego dochodu).
System pomocy jest niewystarczający w obliczu ogromnych podwyżek. Pytanie brzmi: jak pomagać, żeby przyniosło to skutek? Czyli obniżyć realne wydatki na ogrzewanie, a nie nakręcać wydatki.
Rząd powinien zwracać firmom różnicę między zakupami drogiego węgla na rynku a ceną dla konsumenta. Na to było już jednak za późno. Ustawa była niedopracowana i nie tak efektowna, jak 3 tys. zł bezpośredniego przelewu.
Dobrym pomysłem byłoby wprowadzenie sztywnej ceny węgla, jak w poprzedniej ustawie o cenie gwarantowanej.
Eksperci twierdzą, że nie powinno się wypłacać żywej gotówki odbiorcom, bo to tylko zachęca sprzedawców do podnoszenia cen. A jeśli beneficjent nie musi wydać pieniędzy na węgiel, to dodatku w ogóle nie można nazwać węglowym. ●

Rząd wywołuje ogromne podziały i zapomina o tych, którzy mają zielone źródła ciepła



ANDRZEJ GULA
lider Krakowskiego Alarmu Smogowego

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Wakacje kredytowe 2022 krok po kroku

Sprawdzamy, jak złożyć wniosek, w ośmiu najpopularniejszych bankach
Uwaga! Ważne są terminy i oświadczenia

PRAKTYCZNY
PORADNIK

Wacław Radziwinowicz

Wojska rosyjskie w zdobytym bez większego wysiłku i okupowanym od początku marca Chersoniu coraz bardziej grzęzną w potrzasku przygotowanym przez Ukraińców. Siedzą w mieście położonym na prawym brzegu szerokiego w tym miejscu Dniepru, a Ukraińcy, wykorzystując precyzyjnie działającą daleko sięgającą artylerię lufową i raketową, atakują przeprawy i odcinają ten przyczółek od dostaw z lewego brzegu.

Po nocnej salwie wyrzutni raketowych HIMARS kolaboracyjne władze miasta przystąpiły, że musiały zamknąć dla ruchu długi na 1,4 km, szeroki na 25 m most Antonowski, główną trasę zaopatrzenia jednostek rosyjskich. Znajdujący się w pobliżu most kolejowy, a także droga prowadząca po tamie w Nowej Kachowce też są pod ostrzałem.

Armia rosyjska wysyła w ten rejon mosty pontonowe, ale jak uważa np. Igor Strielkow – kiedyś dowódca donieckich separatystów – na tak szerokiej rzece ustawić je będzie trudno, a nawet jeśli się uda, to będą stanowić „łatwe cele” w zasięgu HIMARS-ów.

Tymczasem Ukraińcy, zamiast – czego spodziewali się Rosjanie – przystąpić do szturmowania Chersonia, zapewne będą nękać pozbawionego amunicji przeciwnika swoim ogniem, zmuszając go do kapitulacji – a ta oznaczałaby wielką klęskę wojsk Putina.

Kto jeszcze wierzy w przekaz o miażdżonej Ukrainie

Kreml nadal narzuca jednak poddanym prawdę kanoniczną o „specjalnej operacji wojskowej” w Ukrainie. Kanon formułują komunikaty sztabu generalnego wygłaszane drewnianym głosem generała lejtnanta (drugą generalską gwiazdkę otrzymał już po 24 lutego) Igora Konaszenkowa.

To ten sam oficer, który skompromitował się jeszcze w 2014 r., kiedy tym samym tonem zapewniał, że – jak wykazały „obiektywne środki kontroli” – malezyjski boeing 777 (298 ofiar śmiertelnych) został zestrzelony nad Donbasem przez ukraiński Su-25, którego „wyraźnie widziały” rosyjskie radary. Potem, kiedy stało się jasne, że do tragedii doprowadził atak rosyjskiej rakiety Buk, ten sam generał meldował, że „obiektywne środki kontroli” nie zarejestrowały w pobliżu malezyjskiego samolotu pasażerskiego „żadnych obiektów latających”.

Teraz Konaszenkow dzień w dzień, nie mrugnawszy okiem przed kamerami, wylicza, ile armia Rosji zniszczyła ukraińskich czołgów, wyrzutni, haubic, ilu żołnierzy Kijowa dobrowolnie poszło do niewoli, jak wielką pomoc humanitarną wojska moskiewskie niosą znękanym „okupacją neonazistowską” mieszkańcom „wyzwolonych” terenów itd.

Z tego, co już nawyliczał, wynika, że armia Ukrainy od dawna nie istnieje, bo straciła więcej ludzi i sprzętu, niż ich miała.

Mediom Kreml przykazał jednak wiernie się trzymać kanonicznej prawdy głoszonej przez generała Konaszenkowa. Tym, które od nakazu odstąpią, nadaje się status „agenta zagranicy”, odłącza się internet, a ich redaktorzy idą siedzieć.

Np. Aleksiej Gorinow, radny krasnosielskiej dzielnicy Moskwy, dostał siedem lat łagru tylko za to, że publicznie przypomniał, że toczy się wojna, na której giną dzieci.

A Strielkow codziennie szydzi z rosyjskich generałów

A tymczasem Igor Strielkow (prawdziwe nazwisko Girkin) – chociaż grozi mu za to zgodnie z rosyjskim prawem wojny nie mniej niż 15 lat łagru o zaostrzonym reżimie – codziennie krytykuje Putina, ministra obrony Siergieja Szojgu, Konaszenkowa i innych generałów, zarzucając im kłamstwa, nieporadność, wskazując, że pod takimi wodzami Rosji grozi katastrofa wojenna.

Nikt tak skutecznie nie sypie teraz piasku w tryby maszyny propagandowej Kremla jak właśnie Strielkow, były pułkownik FSB, którego kanały w mediach społecznościowych i na YouTube obserwują miliony internau-



Na oczach milionów Rosjan kpi z rosyjskiej armii

W Rosji za samo użycie słowa „wojna” sadzają do łagru, ale Igor Strielkow, kiedyś dowódca donieckich separatystów, przed milionami internautów bezkarnie kpi z Putina i jego generałów. Jemu wolno, bo wyraża opinie jastrzębi ze służb.

tów. Bo dla wielu Rosjan jest kompetentnym ekspertem.

Dał się poznać już dawno, najpierw jako rekonstruktor wcielający się w różnych inscenizacjach historycznych w carskiego oficera. Jest też weteranem – żadna wojenna awantura ostatnich lat nie obyla się bez jego udziału. Walczył w Naddniestrzu, w Bośni, w Czeczenii. Brał udział w zbrojnej aneksji

Krymu w 2014 r., skąd z grupą takich jak on wichrzycieli zaniósł wojnę na Donbas. Jak sam przyznał, to on „nacisnął spust wojny” na wschodzie Ukrainy, bo bez niego „nic by tam nie było, skończyłoby się na kilku trupach”.

Potem przez jakiś czas Strielkow zyskiwał jeszcze większy rozgłos jako dowódca sił zbrojnych samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej.

Z taką przeszłością jest autorytetem dla wielu Rosjan. Według badań co trzeci z rodaków, którzy kojarzą jego nazwisko, pochodzi do niego, jak określają socjologowie, „z entuzjazmem” lub co najmniej głęboką sympatią.

Do tego jeszcze – jako osoba wielce popularna wśród oficerów frontowych – ma dobre kontakty i informacje z pierwszej ręki.

I kiedy np. mówi czy pisze, że Konaszenkow łże w żywe oczy, opowiadając o przewagach techniki rosyjskiej nad tym, co Ukraina dostaje od Zachodu, powołuje się na „kolegów, którzy tkwią pod ogniem” HIMARS-ów i nawet kolekcjonują odłamki NATO-wskich pocisków.

Kiedy przed milionami odbiorców mówi, że wojska są przetrzebione, dramatycznie brakuje im ludzi, rzuca wyzwanie władzom. I ostrzega, że jeśli próbowałyby pociągnąć go do odpowiedzialności za rzekome „fejki o wojnie”, to on ogłosi „numery batalionów i kompanii”, które po stratach na froncie nie mają już zdolności bojowej. Wi-

◀ **Nikt tak skutecznie nie sypie piasku w tryby maszyny propagandowej Kremla jak Igor Strielkow, były pułkownik FSB, którego kanały w mediach społecznościowych i na YouTube obserwują miliony internautów. Dla wielu Rosjan jest kompetentnym ekspertem**

FOT. AP/EAST NEWS

dzowie i czytelnicy mu wierzą, bo on wie to wszystko od rozgoryczonych dowódców tych przetrzebionych jednostek.

Dlaczego Strielkowowi wolno więcej? Czy to rozgrywka służb z armią?

Strielkow nie ogranicza się do opowiadania, jak to na wojencę Putina nieładnie, ale ostrzega, że będzie jeszcze gorzej. Według niego nie można liczyć na to, że zgodnie z prognozami „człowieka niekompetentnego, nieograniczenie chciwego i dbającego tylko o efekty propagandowe”, jak nazywa ministra Szojgu, front ze strony ukraińskiej się lada moment załamie. Bo załamać to się może armia rosyjska.

Jak tłumaczy rodakom Strielkow, Ukraińcy dzięki dostawom od sojuszników zyskali „przewagę technologiczną”, a wkrótce otrzymają też broń przeciwrakietową – i wtedy Rosjanie stracą swój ostatni atut, czyli możliwość ostrzeliwania przeciwnika z dystansu starymi rakietami z arsenałów jeszcze radzieckich.

Wizja „prawidłowo prowadzonej” wojny podsuwana przez Strielkova jest w oczach szczególnie młodych ludzi jeszcze bardziej demobilizująca niż jego ocena sytuacji na froncie. Bo on chce „więcej wojny”. Według niego przed klęską Rosję może uratować tylko bezwzględna mobilizacja, wcielenie do armii i posłanie na front nie mniej niż miliona ludzi – dopiero taka masa będzie w stanie zamknąć w kotłach i likwidować duże jednostki przeciwnika.

Na dekowników pułkownik ma jeden sposób – 15 lat łagru za odmowę służenia w wojsku albo wcielenie do batalionów sapersko-szturmowych, „gdzie nie ma szansy na przeżycie”.

Sam Girkin ma jednak wątpliwości co do tego, czy bezradni i skorumpowani generałowie są w stanie przeprowadzić taką brankę. Nawet w czasie zakończonego 30 czerwca trziesięczonego poboru wiosennego nie udało im się wcielić do armii tylu rekrutów, ilu zaplanowali. Jak potwierdzają wyniki sondaży, zdecydowana większość Rosjan w wieku 18-24 lata pragnie, by wojna skończyła się jak najszybciej, i nie wyraża chęci uczestniczenia w niej.

Dlaczego Strielkowowi wolno bezkarnie i bez owijania w bawełnę straszyć rodaków prawdą o wojnie? Wyjaśnić to trudno. Jest on byłym oficerem FSB. Ale „czekista”, jak podkreśla Putin, „nigdy nie jest były”. Może więc ludzie służb, którzy tradycyjnie nie kochają generałów sił zbrojnych, wykorzystują go do podgryzania dowódców armii. A może dzięki niemu przygotowują naród do powszechnego powołania pod broń.

Na razie z tego, co pisze i opowiada Strielkow, sprytnie korzystają Ukraińcy. Choć uważają go za zbrodniarza wojennego (za udział w zestrzeleniu malezyjskiego boeinga 777 i rozpętanie wojny na Donbasie), skrupulatnie i gdzie tylko mogą, kolportują każdą jego krytyczną wobec Kremla i armii Rosji wypowiedź. ●

Kongijczycy wyganiają misję ONZ

Od poniedziałku trwają gwałtowne protesty przeciwko „błękitnym hełmom” w miastach na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga. Obie strony używają broni palnej.

Robert Stefanicki

Demonstracje rozpoczęły się od spalania przez setki ludzi magazynu ONZ w Gomie, regionalnym centrum międzynarodowych grup pomocowych. Najazutrz zamieszki wybuchły także w Butembo, 200 km na północ od Gomy.

Protestujący domagali się opuszczenia kraju przez MONUSCO (skrót nazwy misji ONZ). Niektórzy szturmowali domy zagranicznych pracowników, którzy szybko zostali ewakuowani: z Gomy w konwoju pojazdów eskortowanych przez wojsko, a z Butembo – także helikopterami.

Jeden członek sił pokojowych i dwóch funkcjonariuszy policji ONZ – Hindusi i Marokańczyk – zginęli. Szef policji w Butembo informował, że w wyniku odwetu sił pokojowych zginęło tam również siedmiu cywilów.

„»Błękitne hełmy«, pakujcie torby”

Protesty zostały zainicjowane przez młodzieżówkę partii rządzącej, która oskarża misję MONUSCO o niezdolność do ochrony ludności cywilnej przed przemocą zbrojnych milicji, które od dawna terroryzują kraj. 15 lipca marszałek Senatu Modeste Bahati Lukwebo powiedział na wiecu w Gomie, że »błękitne hełmy« powinny »pakować torby”.

Według „Guardiana” protestujący na początku byli pokojowo nastawieni, ale po zaatakowaniu ich gazem łzawiącym doszło do eskalacji. Ludzie podnosili z ziemi puszki z gazem i wrzucali je z powrotem do magazynu misji.

– Gazują nas, ponieważ przyszłiśmy powiedzieć, że MONUSCO nam nie pomaga. Są w Kongu od 22 lat i nic to nie daje – skarżył się jeden z protestujących, cytowany przez BBC.

Inny powiedział: – Mamy własną policję, która będzie dbać o nasze bezpieczeństwo i mienie. Nie chcemy mieć nic wspólnego z MONUSCO.

ONZ twierdzi, że protestujący wyrwali broń kongijskiej policji i ostrzeliwali siły pokojowe. Rzucali również kamienie i bomby benzynowe, wybijali szyby, plądrowali.

Lokalne media podały, że kilku protestujących zostało zastrzelonych przez



• **Gwałtowne protesty przeciwko „błękitnym hełmom” w miastach na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga. Goma, 25 lipca 2022 r.**

FOT. MOSES SAWASAWA / AP

siły pokojowe. Widział to także dziennikarz agencji Reuters. MONUSCO tego nie potwierdziło.

ONZ: to przestępcy udający protestujących

Pełniący obowiązki szefa misji Khassim Diagne powiedział BBC, że napastnicy byli przestępcami udającymi protestujących. Udawali, że chcą złożyć petycję, ale gdy zbliżyli się do bazy ONZ, otworzyli ogień. – Istnieją bardzo zorganizowane grupy atakujące nasze bazy i zestrzeliwujące helikoptery – powiedział Diagne.

– Tłumy rzucają kamieniami i bombami benzynowymi, włamują się do baz, plądrują i niszczą, podpalają obiekty – mówił w Nowym Jorku Farhan Haq z biura rzecznika ONZ.

Dodał, że sytuacja jest bardzo niestabilna i mobilizowane są posiłki. Siłom ONZ kazano zachować maksymalną powściągliwość.

Sekretarz generalny ONZ w oświadczeniu podkreślił, że „każdy atak wymierzony w siły pokojowe ONZ może stanowić zbrodnię wojenną”. We-

Protesty zostały zainicjowane przez młodzieżówkę partii rządzącej, która oskarża misję MONUSCO o niezdolność do ochrony ludności cywilnej przed przemocą zbrojnych milicji, które od dawna terroryzują kraj

zwał władze kongijskie do zbadania tych incydentów i szybkiego postawienia winnych przed wymiarem sprawiedliwości.

Czym jest misja ONZ w Kongu

MONUSCO to jedna z największych i najkosztowniejszych operacji pokojowych na świecie. Istnieje od ponad dwóch dekad (na początku pod inną nazwą), obecnie liczy prawie 18 tys. personelu, w tym ponad 12 tys. żołnierzy – głównie z Pakistanu, Indii i Bangladeszu.

Do zadań misji należy przede wszystkim ochrona ludności cywilnej, personelu humanitarnego i obrońców praw człowieka przed przemocą fizyczną oraz wsparcie działań rządu DRK na rzecz stabilizacji i umocnienia pokoju.

Ta część Demokratycznej Republiki Konga jest bardzo niestabilna, działa tam ponad setka grup rebelianckich. Często dochodzi do masakr ludności cywilnej, konflikty zmusiły do przesiedleń miliony ludzi. Ostatnio konflikt przybiera na sile. Kongo oskarża sąsiednią Rwandę o wspieranie rebeliantów z najsilniejszej grupy M23, czemu Rwanda zaprzecza.

Misja ONZ jest regularnie oskarżana, że nie robi wystarczająco dużo, by zakończyć dekady rozlewu krwi. I od dawna dyskutuje się nad strategią jej zakorzenienia – lecz daty jeszcze nie ustalono.

Na przestrzeni lat w Gomie i innych miastach na wschodzie kraju miały miejsce protesty przeciwko ONZ, ale nie na taką skalę.

Kongo pogrąża „Jądro ciemności-bis”, czyli rewolucja technologiczna. Bo ten kraj to główny producent kobaltu, bez którego nie działają komórki i auta elektryczne. ●

Kielce

Miasto na jedną noc!

od soboty w „Wyborczej” i na wyborcza.pl/wakacje



ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

SN albo złote spadochrony

Jedenaście osób orzekających w nielegalnej Izbie Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego otrzymało od pierwszej prezes propozycje przejścia do innych izb. Do wtorku mieli czas na decyzję, czy zostają w SN, czy też wybierają tzw. złote spadochrony, czyli lukratywny stan spoczynku z uposażeniem ok. 20 tys. zł miesięcznie.

Ewa Ivanova

Termin na podjęcie decyzji jest liczony od chwili skutecznego doręczenia pisma z propozycją pierwszej prezes SN. Brak zgody czy odpowiedzi na propozycję Małgorzaty Manowskiej będzie równoznaczny z przejściem w stan spoczynku.

Na razie znany jest los piątki członków Izby Dyscyplinarnej.

Najwięcej osób zdecydowało się na przejście do Izby Karnej SN. Przeniesieni do niej zostali byli prokuratorzy, podwładni Zbigniewa Ziobry.

– Mam informacje o trzech osobach, które zostały przeniesione do Izby Karnej. To pani Małgorzata Bednarek oraz panowie: Adam Roch i Ryszard Witkowski. Obecnie mamy 31 sędziów Izby Karnej, a więc większość stanowią starzy sędziowie, a nowych jest obecnie dziesięć – przekazuje „Wyborczej” prezes Izby Karnej Michał Laskowski.

Bednarek to była prokurator, uchodząca za jednego z najwierniejszych żołnierzy Ziobry, a także była szefowa stowarzyszenia śledczych Ad Vocem (należy do niego wierzchołek obecnej prokuratury). Przed nominacją do Izby Dyscyplinarnej pracowała w Prokuraturze Krajowej. W składzie ID – wbrew wyrokowi TSUE i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – uchyliła immunitet Markowi Pietruszyńskiemu, sędziemu Sądu Najwyższego.

Roch w przeszłości w ID nie zgodził się na zatrzymanie warszawskiego sędziego Igora Tulei oraz nie poparł uchylenia immunitetu Józefowi Iwułskiemu, prezesowi Izby Pracy SN. Nie wziął także udziału w jednej ze spraw dotyczących uchylenia immunitetu sędziego SN Piotra Stępkę. W oświadczeniu napisał o motywach swej decyzji: „Przestrzeganie przepisów Konstytucji oraz pozostałych obowiązujących przepisów prawa krajowego i międzynarodowego stanowiło i stanowi wyłączną podstawę podejmowanych przeze mnie działań jako sędziego Sądu Najwyższego”.

Ryszard Witkowski był wcześniej prokuratorem Prokuratury Krajowej i pułkownikiem Wojska Polskiego. Pracował w przeszłości w prokuraturze wojskowej i – jak ujawniła „Wyborcza” – uniewinnił w sprawie dyscyplinarnej prokuratora Marka Pasionka, zmarłego niedawno zastępcę prokuratury generalnego.

Jak przeniesienia wpłyną na pracę Izby Karnej?

– Na razie trudno powiedzieć. Wcześniej był inny system rekrutacji sędziów do SN, często sędziowie byli u nas na delegacji, mieli okazję się sprawdzić w danej materii. W tym wypadku nie wiemy, jaki jest poziom wiedzy i osobiste predyspozycje nowych osób, co jest błędem systemowym. To loteria. Może się okazać, że to pracownicy, zgodni ludzie, o dużej wiedzy i kulturze, a może się okazać, że nie mają tych cech. Rekrutacja do SN po-



• Pierwsze posiedzenie nielegalnej Izby Dyscyplinarnej SN. Warszawa, 10 kwietnia 2019 r.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

winna być wieloetapowa i częściowo publiczna – odpowiada prezes Izby Karnej Michał Laskowski.

Przydziela sprawy nowym sędziom zgodnie z wpływem.

– Ale nowi sędziowie będą jak dotychczas orzekać ze sobą w składach, ewentualnie z panem sędzią Wiesławem Kozielowiczem, który nie ma z tym problemu. Natomiast pozostali starzy sędziowie będą orzekać w składach złożonych wyłącznie ze starych sędziów. W mojej ocenie wiąże nas uchwała trzech połączonych izb SN ze stycznia 2020 r., która ma moc zasady prawnej, a także orzeczenia trybunałów międzynarodowych dotyczące nowych sędziów – podkreśla prezes Izby Karnej.

Jak wpłynie na pracę Izby Karnej to, że część przeniesionych osób jest silnie związana z politykiem, ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobrą?

– Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Czas pokaże. Są osoby, które potrafią się odciąć od przeszłości, swoich powiązań i być w pełni niezależnymi. A są tacy, co do których jest podejrzenie, że nie są w stanie tego zrobić. Obawiam się jednak, że osoby, które wykazałyby się niezależnością, wciąż w odbiorze zewnętrznym będą postrzegane jako ludzie ministra, czy prokuratora generalnego, i będzie im trudno się od tego uwolnić – mówi „Wyborczej” prezes Laskowski.

Były prokurator chce meblować Izbę Karną

Propozycję przejścia do Izby Karnej otrzymał także były prokurator Jarosław Duś, wcześniej pracujący w Prokuraturze Krajowej. W liście do prezesa Izby Karnej Michała Laskowskiego postawił jednak warunek: rezygnacja prezesa Laskowskiego z kierowania izbą. Dusowi nie podobał się krytyczny stosunek prezesa do zmian w wymiarze spra-

wiedliwości, ale przede wszystkim sposób kształtowania przez niego składów orzekających w Izbie Karnej.

Chodzi o to, że w Izbie Karnej nie są wyznaczane składy mieszane złożone z legalnych sędziów SN i neosędziów SN. Taką praktykę Duś porównał do „getta ławkowego” wprowadzonego na polskich uczelniach w latach 30. ubiegłego wieku. Prezes Laskowski w mediach zapowiedział, że nie zamierza rezygnować z funkcji prezesa (do 2023 r.). Co na to 46-letni Jarosław Duś? Wybierze złoty spadochron z wysokim uposażeniem?

– Uniemożliwiono mi dalsze orzekanie w Sądzie Najwyższym, ponieważ nie zgadzam się na segregację na sędziów „starych” i „nowych”, na izolowanie sędziów Sądu Najwyższego w wykonywaniu powierzonych czynności poprzez wyznaczanie do składów wieloosobowych według kryterium czasu, w którym sędziowie zostali powołani do pełnienia urzędu z uwagi na ukształtowanie składu KRS – przekazał „Wyborczej” Jarosław Duś.

Dodał, że w skierowanym do prezesa Izby Karnej piśmie poprosił go o wskazanie różnicy pomiędzy tym, co spotyka sędziów w Izbie Karnej, a gettem ławkowym wprowadzonym na polskich uczelniach w latach 30. XX wieku.

– W odpowiedzi pan prezes Michał Laskowski różnicy żadnej nie wskazał. Przynajmniej w tej kwestii mamy tożsamy pogląd. Wierzę, że opinia publiczna oraz dziennikarze, szczególnie „Gazety Wyborczej”, nie zostaną obojętni na segregację ludzi w Polsce w 2022 r. Segregowanie ludzi w żadnej mierze nie mieści się w pojęciu praworządności. Getto jest jej zaprzeczeniem. Boję się ludzi tworzących getta, z historii wiemy, do czego może to doprowadzić. Dziś nikt poważny nie usprawiedliwia getta ławkowego, dlatego zatem po 90 latach historia się powtarza? – dodał Duś.

Pytany, czy uważa przejście w stan spoczynku po zaledwie kilku latach orzekania w ID SN za moralne i etyczne, odpowiedział: „Niemoralne i nieetyczne jest segregowanie ludzi. Przejście w stan spoczynku jest zgodne z prawem. Jest tak samo moralne i etyczne jak pobieranie emerytur przez Prezydentów Lecha Wałęsę i Bronisława Komorowskiego, których kadencje trwały niewiele dłużej niż funkcjonowanie Izby Dyscyplinarnej”.

Przypomnijmy: to drugie przejście Dusia w stan spoczynku. Za poprzednich rządów Ziobry był jednym ze śledczych m.in. w sprawie doktora Mirosława G. oraz akcji CBA w Ministerstwie Rolnictwa. Gdy w 2007 r. PiS stracił władzę, wrócił z Warszawy do bydgoskiej prokuratury. Przewrócił się w pracy na zniszczonym fotelu bez kółek i uderzył głó-

wą w ścianę. Doznał pięcioprocentowego uszczerbku na zdrowiu i w wieku 36 lat został odesłany w stan spoczynku. Powrócił do zdrowia po nastaniu „dobrej zmiany”. Wówczas awansował do Prokuratury Krajowej i był jednym z najbliższych współpracowników byłego prokuratora krajowego Bogdana Świączkowskiego. Po publikacjach „Wyborczej” o jego kilku postępowaniach dyscyplinarnych nie został w 2018 r. powołany przez prezydenta do Izby Dyscyplinarnej. Powołanie do ID dostał dopiero w maju 2020 r.

Zapytaliśmy Dusia, czy z perspektywy czasu ponownie zdecydowałby się na Izbę Dyscyplinarną. Odpowiedział, że tak.

– Nadal wierzę, że warto wiele poświęcić, by polskie sądy funkcjonowały sprawnie, a przedstawiciele zawodów prawniczych zachowywali się jak ich koledzy po fachu w innych krajach, żeby nie było bulwersujących społeczeństwo sytuacji, gdy sędzia jest przyłapany na kradzieży w sklepie. Dlatego kilka lat temu zrezygnowałem z funkcji dyrektora Biura Prokuratora Krajowego, z pracy w instytucji, z którą związany byłem od 20 lat, i zdecydowałem się na Izbę Dyscyplinarną. Do Sądu Najwyższego nie przyszedłem z ulicy – odpowiedział Jarosław Duś.

Śześciu wybiera złoty spadochron?

Dwóch innych członków Izby Dyscyplinarnej przeszło do: Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (Jarosław Sobutka) oraz do Izby Kontroli i Spraw Publicznych (Tomasz Prześlowski, były prezes Izby Dyscyplinarnej). To oznacza, że propozycji Manowskiej nie przyjęli oprócz Jarosława Dusia prawdopodobnie także: Jacek Wygoda, Konrad Wytrykowski, Paweł Zubert, Piotr Niedzielak i Adam Tomczyński. Zatem to oni skorzystają z możliwości przejścia w stan spoczynku, czyli z tzw. złotego spadochronu.

Obecnie do tymczasowego rozpoznawania spraw należących do właściwości nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej zostali wyznaczeni sędziowie: Dariusz Kala, Wiesław Kozielowicz, Marek Siwek i Małgorzata Wąsek-Wiaderek (orzekający w Izbie Karnej) oraz sędzia Krzysztof Wiak (orzekający w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych). Będą wykonywać swoje obowiązki do czasu wyboru przez prezydenta RP co najmniej pięciu sędziów do orzekania w tej izbie na okres pięcioletniej kadencji. Obowiązki prezesa Izby Odpowiedzialności Zawodowej pełni pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

Losowanie składu nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej ma się odbyć w drugiej połowie sierpnia. Z 33 kandydatów prezydent wskaże 11. ●

Są osoby, które potrafią się odciąć od przeszłości, swoich powiązań i być w pełni niezależnymi. A są tacy, co do których jest podejrzenie, że nie są w stanie tego zrobić

MICHAŁ LASKOWSKI
prezes Izby Karnej

Bez urzędników, śledczych i bliskich

Nikt z polskiej prokuratury, policji ani konsulatu nie był obecny przy identyfikacji i sekcji zwłok Andrzeja Izdebskiego. Co więcej – przy kremacji w Polsce miało nie być też nikogo z bliskich.

Judyta Watola

Andrzej Izdebski, handlarz bronią z Lublina, z którym Ministerstwo Zdrowia na polecenie premiera Mateusza Morawieckiego zawarło kontrakt na zakup 1241 respiratorów za 44,5 mln euro, zmarł 20 czerwca w Tiranie. Za niedostarczone respiratory winny był skarbowi państwa co najmniej osiem milionów z tytułu wypłaconej mu zaliczki. Prokuratura Regionalna w Lublinie w marcu tego roku wystawiła za nim list gończy, bo nie zapłacił od sprzedaży respiratorów podatku VAT.

Nasz dziennikarz Michał Kokot i Vladimir Karaj z Balkan Investigative Reporters byli w Tiranie w kamienicy, w której mieszkał handlarz i gdzie znaleziono jego ciało.

Okazało się, że gdy Izdebski przebywał w Albanii, wcale się nie ukrywał. Założył nawet działalność gospodarczą. Szef prokuratury w Tiranie Arens Cela w rozmowie z Kokotem i Karajem przyznał, że nikt z Polski nie pytał ani o śmierć Izdebskiego, ani o losy śledztwa w sprawie jego śmierci. To samo potwierdził Naim Totta, prokurator, który prowadził sprawę. – Nikt z Polski nie występował o informacje w sprawie tego śledztwa – zapewnił.

Policja i prokuratura milczą
Zapytaliśmy we wtorek Komendę Główną Policji, dlaczego nikt nie kontaktował się ze stroną albańską w sprawie ustaleń dotyczących śmierci Izdebskiego. „W odpowiedzi na pytanie uprzejmie informuję, aby w tej sprawie kontaktowała się Pani z Prokuraturą” – odpisał nam inspektor Mariusz Ciarka, rzecznik KGP.

To samo pytanie zadaliśmy w Prokuraturze Regionalnej w Lublinie. „Ze wstępnych ustaleń dokonanych przez Prokuraturę Regionalną w Lublinie wynika, że do zgonu Andrzeja I. nie przyczyniły się osoby trzecie. Prokuratura Regionalna w Lublinie zwróciła się z wnioskiem o międzynarodową pomoc prawną do Republiki Albanii w celu uzyskania m.in. dokumentacji dotyczącej zgonu Andrzeja I.” – odpisał nam w środę rano prokurator Karol Blajerski. Odmówił jednak odpowiedzi

na pytanie, kiedy dokładnie prokuratura zwróciła się do Republiki Albanii o pomoc prawną.

Prokuratura nie odpowiedziała też na inne pytania „Wyborczej” dotyczące śmierci Izdebskiego, które wysłaliśmy jeszcze przed tygodniem. Zaskania się tajemnicą śledztwa. „Prokurator wykonuje czynności procesowe w postaci przesłuchań kolejnych świadków oraz gromadzi pozostały materiał dowodowy zmierzający do wyjaśnienia wszystkich okoliczności będących przedmiotem śledztwa. Z uwagi na dobro śledztwa szczególnie dotyczące zamierzonych czynności dowodowych oraz wyniki dotychczas wykonanych czynności powinny pozostać objęte tajemnicą postępowania przygotowawczego. Prokuratura poinformuje opinię publiczną o wynikach śledztwa w stosownym czasie w drodze komunikatu” – napisał w mailu prokurator Blajerski.

Obecność konsula nieprzewidziana

Natomiast na pytania wysłane w ubiegłym tygodniu do wydziału konsularnego Ambasady RP w Tiranie odpowiedziało nam we wtorek Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Z maila wynika, że oficjalną wiadomość w sprawie śmierci obywatela RP w mieszkaniu w Tiranie placówka otrzymała 21 czerwca. „Zgodnie z obowiązującymi przepisami konsul niezwłocznie powiadomił Urząd Wojewódzki w Lublinie” – napisał rzecznik MSZ. Urzędnik konsultatu nie był jednak obecny w miejscu znalezienia zwłok, bo „procedura nie przewiduje udziału urzędnika konsularnego w działaniach miejscowych służb w miejscu znalezienia zwłok”.

Według ustaleń Szczerby i Jońskiego prokuratura, która ścigała Izdebskiego listem gończym, w rzeczywistości doskonale wiedziała, gdzie akurat przebywa

Na jakiej więc podstawie ustalono tożsamość zmarłego? Czy przedstawiciel konsulatu uczestniczył w identyfikacji zwłok turysty?

„Ambasada RP w Tiranie otrzymała oficjalną informację o śmierci obywatela RP z Departamentu Konsularnego Ministerstwa Europy i Spraw Zagranicznych. Resort spraw zagranicznych z kolei został powiadomiony przez miejscową policję, która dokonała identyfikacji. Procedura nie przewiduje udziału urzędnika konsularnego w identyfikacji zwłok” – odpowiedział „Wyborczej” MSZ. Przedstawiciel wydziału konsularnego ambasady nie był też obecny przy sekcji zwłok zmarłego, bo „nie przewiduje tego procedura”. Za to zgodnie z procedurą „1 lipca 2022 r. konsul wydał zaświadczenie niezbędne do sprowadzenia zwłok do kraju”.

Rodzina nieobecna

W środę rano o swoich nowych ustaleniach w sprawie afery z respiratorami poinformowali posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba. Do tej pory wysłali policji i prokuraturze 100 pytań o śmierć handlarza bronią. Nie otrzymali żadnej odpowiedzi. – To zмова milczenia – mówi Szczerba.

Według ich ustaleń trzy dni po informacji o śmierci 71-letniego Polaka, a więc 24 czerwca, rodzina zleciła organizację pochówku zakładowi Bongo w Łodzi. Nikt z bliskich nie uczestniczył w identyfikacji zwłok w Albanii. Dokumenty dotyczące zgonu zakład pogrzebowy otrzymał 27 czerwca, choć – jak wynika z odpowiedzi przysłanej nam przez MSZ – dopiero w piątek, 1 lipca, konsul wydał zaświadczenie niezbędne do przewiezienia zwłok do Polski. Zajęła się tym bułgarska firma Haron.

Ciało zmarłego zostało przywiezione do Łodzi w weekend. 4 lipca odbyła się kremacja. Nikt z rodziny nie był obecny. Nie było też śledczych. 5 lipca urna z prochami zmarłego została przewieziona do Lublina. Pogrzeb, według informacji podawanych przez TVN 24 i „Fakt”, miał się odbyć 15 lipca.

Udało nam się potwierdzić informacje Jońskiego i Szczerby w innym źródle. Od osoby znającej kulisy spro-



• 5 lipca urna z prochami zmarłego została przewieziona do Lublina. Pogrzeb miał się odbyć 15 lipca FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wadzenia ciała usłyszeliśmy: – Rodzina zleciła przywiezienie zwłok, jego skremowanie i zorganizowanie pogrzebu firmie Bongo, która jest jedną z 3-4 w Polsce specjalizującej się w międzynarodowym transporcie zwłok. Bongo realizuje takie usługi na całym świecie, sama albo przez miejscowych partnerów. Tym razem skorzystała z pośrednictwa partnerskiej firmy z Bułgarii, która odebrała ciało z zakładu medycyny sądowej w Tiranie i przywiozła do Polski. Ciało było w drewnianej zalakowanej trumnie (z naklejką, która ma wskazywać, czy trumna nie była otwierana), ta włożona była na czas transportu do metalowego kontenera. W Łodzi w krematorium firmy Klepsydra (Bongo jest częścią grupy Klepsydra) ciało skremowano zaraz po przywiezieniu – 4 lipca. Przy kremacji nie było nikogo z rodziny ani ze służb. Rodzina życzyła sobie pogrzebu w Lublinie, 5 lipca Bongo przekazała urnę zaprzyjaźnionej firmie Animus z Lublina, która zorganizowała pogrzeb. Dopiero pod koniec ubiegłego tygodnia do Bongo przyszli polscy śledczy, by zabezpieczyć dokumenty. Drugi raz byli we wtorek.

Prokuratura wiedziała, gdzie jest Izdebski

Według ustaleń Szczerby i Jońskiego prokuratura, która ścigała Izdebskiego listem gończym, w rzeczywistości doskonale wiedziała, gdzie akurat przebywa.

9 lutego Izdebski łączył się zdalnie z Sędem Rejonowym Lublin-Zachód, by uczestniczyć w rozprawie dotyczącej ujawnienia majątku jego spółki E&K w celu zabezpieczenia roszczeń skarbu państwa. Kolejna rozprawa odbyła się 30 marca. Numer telefonu, którym posługiwał się w tym momencie Izdebski, wskazy-

wał na tureckiego operatora komórkowego. Istniało więc przypuszczenie, że może znajdować się w Turcji. Prokuratura stwierdziła jednak, że z całą pewnością Izdebski przebywa w Albanii. – Czyli dokładnie wiedziała, gdzie jest. W dodatku w tym samym czasie pozwalała na wyprawowanie majątku – zauważa Joński.

Okazuje się, że w kamienicy przy Radziwiłłowskiej w Lublinie, w której mieściła się siedziba spółki E&K, przez którą Izdebski sprzedawał respiratory, posiadał on na pół z żoną mieszkanie o powierzchni 317 m kw. W styczniu tego roku obydwoje przekazali – każdy swoją część mieszkania – w darowiźnie córce. Według Jońskiego i Szczerby Izdebski dysponował także 5,5-hektarową działką w Lublinie.

W niedzielę ujawniliśmy, że zgodnie z dokumentami dostępnymi w KRS spółka E&K miała w 2020 roku – a więc wtedy, gdy podpisywała kontrakt na respiratory – ponad 175 mln zł przychodu i ponad 20 mln zł zysku brutto. Handlarz bronią mógł więc spłacić przynajmniej część zobowiązań wobec skarbu państwa. W KRS dostępna jest też uchwała podjęta przez udziałowców spółki E&K: „W dniu 30 września 2021 r. w siedzibie spółki w Lublinie przy ul. Radziwiłłowskiej 5 odbyło się zgromadzenie wspólników E&K (...), obecni byli wszyscy wspólnicy”. To standardowe sformułowanie w tego typu uchwałach. Wskazuje jednak, że Izdebski, który był w E&K jedynym członkiem zarządu, mógł przebywać w Polsce po 9 grudnia 2020 roku, kiedy to według prokuratury miał na stałe wyjechać z kraju. Pod uchwałą widnieje odrębny podpis Izdebskiego. ●

Współpraca: **Marcin Stelmasiak**

Olsztyn Green Festival
12-13-14 sierpnia 2022

ZAPRASZAJĄ
WARMIA MAZURY

PIATEK

- ▶ KULT
- ▶ ARTUR ROJEK
- ▶ VITO BAMBINO
- ▶ MARIA PESZEK
- ▶ JULIA WIENIAWA
- ▶ SZCZYL
- ▶ BOKKA
- ▶ ZDECHŁY OSA

SOBOTA

- ▶ TYMEK
- ▶ FISZ EMADE TWORZYWO
- ▶ BARANOVSKI
- ▶ KASIA LINS
- ▶ ANIA KARWAN
- ▶ MARCIN MACIEJCZAK
- ▶ DZIWNA WIOSNA
- ▶ ZALIA

NIEDZIELA

- ▶ DARIA ZAWIAŁÓW
- ▶ MROZU
- ▶ RALPH KAMINSKI
- ▶ NATALIA SZROEDER
- ▶ IGO
- ▶ KAŚKA SOCHACKA
- ▶ PATRICK THE PAN
- ▶ WCZASY

BILETY NA: EMPIK BILETY, GOING APP I EBILET



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

List otwarty Aby nigdy więcej nie powtórzył się 13 grudnia 1981 r.

Zwolennicy PiS-u głoszą, że PO zatrzymuje forszę Unii Europejskiej dla Polski. Że w Parlamencie Europejskim PO i wredny Niemiec Tusk oskarża PiS o brak praworządności i Unia z tego powodu nie daje pieniędzy. I głupi Polak (przed szkodą) daje się na to nabrać.

To ja przypomnę, że gen. Jaruzelski swego czasu ogłosił stan wojenny. Internował i aresztował działaczy związkowych 13 grudnia 1981 r. Milicja nas szukała, zła-pała, wnioski do prokuratora i ten do sędziego z żądaniem wyroku więzienia, przykładowo dla mnie 5 lat. Koledzy dostali 3 lata. Prokurator się zdenerwował, odwołał się od wyroku i kazał dać im 4 lata. I sędzia posłusznie wykonał polecenie prokuratora, bo nie chciał stracić pracy.

A teraz poproszę o trochę wyobraźni. Zima, węgla nie ma, a jak jest to bardzo drogi. Brakuje wielu towarów. Nawet cukru nie ma, nie ma z czego zrobić bimbru, aby zapić smutek. Inflacja 100 proc. Zaczynają się strajki i demonstracje. Jarosław Kaczyński ogłasza stan wojenny przy pomocy prezydenta Andrzeja Dudy. Działacze związkowi są internowani na wniosek prokuratury podległej... Ziobrze, ci co dalej działają, to są poszukiwani przez policję. Wyłapuje ich i wystawia wnioski o areszt do prokuratury podległej... Ziobrze. Prokuratura wysłała wniosek do sędziego o wydanie wyroku więzienia, dajmy na to 3 lata. Komu sędzia podlega? Ministrowi Sprawiedliwości ... także Ziobrze! Sędzia posłusznie wydaje wyrok, bo nie chce stracić pracy.

Czy to nie przypomina 13 grudnia 1981 r.? To grozi nam, naszym dzieciom i wnukom! Więc Polaku, nie daj się oszukać z tą krytyką Tuska i PO za to, że domagają się rozdzielenia funkcji Prokuratora Generalnego od Ministra Sprawiedliwości. I że domagają się niezależnego Sądu Najwyższego i Krajowej Izby Sądownictwa.

Oni to robią we własnym interesie, ale i w interesie Polaków. Dlatego postuluję wybory powszechne prezesów sądów, szefów prokuratur i komendantów policji. (Ten system działa w USA od wielu, wielu lat.) Tak, aby nigdy więcej nie powtórzył się 13 Grudnia 1981 r. ●

Walerian Domański

Były delegat na 1. Zjazd NSZZ „Solidarność”, członek Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Więzień stanu wojennego 1981 r.

I sierpnia ulicami Warszawy znów przejdzie Marsz Milczenia

Tu nie ma miejsca na faszystowskie, ksenofobiczne hasła, na politykę. Liczy się człowiek

Każda ulica, dom, zaułek to świadectwo historii. One pamiętają ludzkie losy, które dramatycznie zostały przerwane bądź nieodwracalnie zmienione przez wydarzenia sierpnia '44. Potrzebna jest ta chwila ciszy nad kamieniem, popękaną ścianą frontową kamienicy – mówi Robert Hojda, organizator Marszu Milczenia.

KINGA DAGMARA SIADLAK: 1 sierpnia ulicami Warszawy już po raz 6. przejdzie Marsz Milczenia. Marsz pod honorowym patronatem Wandy Traczyk-Stawskiej, żołnierki AK walczącej w Powstaniu Warszawskim. Warszawa jak co roku oferuje wiele uroczystości upamiętniających wybuch powstania. Msze, spotkania, lekcje historii, turnieje, koncerty, biegi i więcej aniżeli jeden marsz. Dlaczego zatem powstał Marsz Milczenia?

ROBERT HOJDA: Jest holdem dla ofiar Powstania Warszawskiego, przede wszystkim ludności cywilnej, mieszkańców ówczesnej Warszawy. To też jest najważniejsze dla naszej patronki Wandy Traczyk-Stawskiej. To ona właśnie określiła warszawiaków sierpnia '44 jako prawdziwych bohaterów.

K.D.S.: Nie powstańców?

R.H.: Nie. Powstańców stawia zawsze na drugim planie. Dlaczego? Ano dlatego, że powstańcy mogli się nie tylko bronić, ale mieli możliwość ataku i działania. Natomiast ludność cywilna mogła ich tylko wspierać, ponosząc przy tym najcięższe ofiary.

Powstał on także dlatego, że od lat obserwuję dynamiczny rozwój organizacji wyznających idee, które trudno zinterpretować inaczej niż faszystowskie. Chcą „przejąć” historię, zmieniając tym samym istotę Powstania Warszawskiego.

Maszerując ulicami Warszawy, krzycząc między innymi „śmierć wrogom ojczyzny”, mając na myśli także niektórych ówczesnych i dzisiejszych Polaków. A to jest szczególnie bolesne dla żyjących wśród nas powstańców warszawskich. Na Marszu Milczenia nie ma miejsca na faszystowskie, ksenofobiczne hasła, nie ma miejsca na politykę. Tutaj liczy się człowiek. To czas na zadumę. Każda ulica, dom, zaułek to świadectwo historii. One pamiętają ludzkie losy, które dramatycznie zostały przerwane bądź nieodwracalnie zmienione przez wydarzenia sierpnia '44. Potrzebna jest ta chwila ciszy nad kamieniem, popękaną ścianą frontową kamienicy, czy choćby włazem do studzienki kanalizacyjnej na Starym Mieście, obok której codziennie przechodzą warszawiacy, a która pamięta te czasy, gdy była bramą do ratowania życia.

K.D.S.: Czy trasa Marszu Milczenia jest co roku taka sama?



• Masz Milczenia 1 sierpnia 2019 FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



*Marsz Milczenia
jest holdem
dla ofiar Powstania
Warszawskiego, przede
wszystkim ludności
cywilnej, mieszkańców
ówczesnej Warszawy*

R.H.: Tak. Zawsze przechodzimy tę samą trasę. Wyznaczając ją szukałem miejsc, w których warszawiacy i powstańcy ponieśli ofiary. Dlatego Marsz Milczenia rozpoczyna się przy ulicy Kilińskiego. Tam bowiem wydarzyła się tragedia. W jednej chwili zginęło co najmniej kilkaset osób, wśród nich 67 żołnierzy Batalionu „Gustaw”. To tam, w samo południe, wśród wrzawy i okrzyków radości wjechał niemiecki wóz opancerzony, zdobyty przez powstańców na Starym Mieście. Jego załogę stanowiło kilku żołnierzy polskich. Kierowca przejechał sprawnie przez barykadę wśród okrzyków tłumu kobiet i dzieci, zawrócił i stanął w poprzek jezdni u skraju chodnika. I wówczas nastąpił wybuch. Wybuch tak silny, że szczątki rozrzuconych na strzępy ofiar zwisały z rynien, gzymsów i rozbitych okien.

Każdy wyznaczony punkt Marszu Milczenia ma swoje znaczenie. Każda ulica, kamienica, zaułek, plac to niemy świadek tamtych wydarzeń. Świadek a czasem współuczestnik. Warszawa ucierpiała bardzo w powstaniu.

Punkt końcowy to także świadek historii tamtych dni. Ważny adres. Kamienica przy ul. Waliców 14. To tam przed wojną mieszkali ludzie kultury warszawskiej. Jej frontowa ściana została zniszczona na skutek

wybuchu Goliata. Niemcy posługiwali się takimi pojazdami naszpikowanymi materiałami wybuchowymi. Zniszczenia były tak poważne, że ścianę frontową trzeba było rozebrać. Nie ma chyba w tej chwili miejsca w Warszawie, które by tak głęboko oddawało klimat tamtych czasów. Od niedawna kamienica ta jest pod ochroną konserwatora zabytków. Takich miejsc jest więcej. Aleja „Solidarności”, Jana Pawła II, Grzybowska... Nie ma w centrum Warszawy miejsca, które nie byłoby uświęcone krwią Polaków. To trudne historyczne wspomnienia. Potrzebny jest taki dzień, aby pamiętać. Żyjemy przecież dniem dzisiejszym. Dziś w takich miejscach parkujemy auta i robimy zakupy.

Warszawa jest zbudowana na gruzach wojennych i na kościach ludzkich. Dla mnie ta ziemia jest święta. Warszawa jest miastem dużego cierpienia, krzywd, poświęcenia, odwagi i heroizmu. Została skrzywdzona i powinniśmy oddać hołd jej mieszkańcom. W milczeniu.

K.D.S.: Wiele osób podejmuje dyskusję w kwestii tego, czy Powstanie Warszawskie miało sens. Jedni uważają je za chwalebne, a inni za zupełnie niepotrzebne.

R.H.: Nie będę się wypowiadał ani na temat powodów wybuchu powstania, ani tym bardziej nie zamierzam oceniać trafności decyzji tamtych dni. Wiem natomiast – z bezpośrednich relacji samych powstańców – co wówczas czuli, co pchnęło ich do tego, by wziąć broń do rąk. Byli gotowi już od dawna, by wyjść na ulice i walczyć z faszystami. Tyle okrucieństwa i śmierci. Pawiak, gestapo, Szucha, łapanie, wywozy do obozów koncentracyjnych, publiczne egzekucje... To były dramaty całych rodzin. To było nie do zniesienia. Podobnie to, co się dzieje

teraz w Ukrainie, samo popycha ludzi do walki o swój dom. Dom, do którego przychodzi najeżdźca, gwałci swoją siostrę i matkę, zabija twojego małego braciśka, kradnie, pali, niszczy, rujnuje wszystko. A potem żyjesz pod okupacją.... latami... Najeżdźca, który robi wszystko co zechce z Twoimi najbliższymi... Jak długo będziesz w stanie to wytrzymać? To prawda, wiele osób mówi, że powstanie było niepotrzebne, ale ja byłbym ostrożny z takimi ocenami.

Nie żyliśmy w tamtych czasach, nie doznaliśmy tego cierpienia, nie powinniśmy zatem oceniać tego z pozycji czasu pokoju i wygodnego fotela.

Marsz Milczenia przejdzie ulicami Warszawy 1 sierpnia. Zbieramy się o 16:40 na ulicy Kilińskiego od strony ulicy Długiej. Ruszamy o godz. 17:00. Marsz przejdzie ulicą Długą, Aleją Solidarności, Jana Pawła II, Grzybowską i kończymy na ulicy Waliców pod numerem 14. ●



Kinga Dagmara Siadlak – adwokatka, prezeska i współzałożycielka Stowarzyszenia Adwokackiego Defensor Iuris



Robert Hojda – pomysłodawca i główny organizator Tour de Konstytucja oraz prezes Fundacji Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych

Droga jazda

200

ZŁ
• nawet tyle można zapłacić za krótki kurs w obrębie Śródmieścia w Warszawie, gdy weźmie się taryfę z opanowanego przez mafie taksówkarską postoju pod Dworcem Centralnym

Toruń. Tramwaj podwodny



FOT. MZK TORUŃ

„Emeryt dał nura” – tym hasłem Miejski Zakład Komunikacji w Toruniu pożegnał się z jednym ze swoich tramwajów Konstal, typ 805Na, wyprodukowanym w 1984 r. Teraz będzie służył do szkolenia w Centrum Nurkowym w Piechcinie w powiecie żnińskim. Tramwaj dołączył do już wcześniej zatopionych w kamieniołomie kilku wraków jednostek pływających, samochodów, motocykla „Kawasaki na stabilnej konstrukcji” itd. – Zwykle tramwaje, które kończą żywot, trafiają na złomowisko. Tym razem udało się jeden uratować i długie lata będzie jeszcze służył pletwonurkom – mówi prezes MZK Zbigniew Wyszogrodzki, który sam ma uprawnienia nurkowe i osobiście pożegnał tramwaj pod wodą. ● **sl**

Lublin

Las konopi urósł w środku osiedla



• Plantacja konopi pod blokami na osiedlu Węglinek Południowy w Lublinie FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Janusz Wydra od lat uprawia pole w środku osiedla w Lublinie. Mieszkańcy są zachwyceni, bo wolą widzieć z okien prace rolne niż inne bloki. W tym roku na polu urósł... las konopi.

Tomasz Kowalewicz

Anglia, Słowacja, Włochy, ale też Brazylia, Meksyk i Indie – w tych krajach dziennikarze znają już 57-letniego rolnika Janusza Wydrę. Sławę zdobył kilka lat temu po tym, jak odmówił deweloperom sprzedaży pól rolnych znajdujących się w samym środku osiedla Węglinek Południowy w Lublinie. Nie przestał ich uprawiać i regularnie jeździ kombajnem oraz ciągnikiem pomiędzy blokami.

Sam rolnik mieszka w jednej z podlubelskich wsi, ale w wyprawie na „miejskie” pola nie widzi niczego szczególnego. Osiedlowe żniwa wzbudzają jednak ogromne zainteresowanie, a wrzucone do internetu filmy mają nawet po

800 tys. odsłon. Angielski portal Daily Mail zwraca uwagę m.in. na komentarze internautów, którzy chętnie zamieszkaliby „w pobliżu takiej atrakcji”. Dziennikarz hinduskiej strony News18, pisząc o lubelskim rolniku, podkreślił, że są jeszcze na świecie osoby, dla których ważniejsze od pieniędzy są dziedzictwo i ojcowizna.

Lubelskiego rolnika zauważył nawet amerykański producent pasz i nasion Imperial Seed, który na Twitterze napisał: „Zawsze stawaj w obronie tego, w co wierzysz, nawet jeśli oznacza to samotność”.

W maju Janusz Wydra razem z synem wydzierżawił na rok kawałek ziemi między blokami lubelskiej firmy Hemplab. Ta z kolei zasadziła w tym miejscu konopie przemysłowe pochodzenia francuskiego zwane Santhica 2. Można z nich później zrobić sznury, materiały do budownictwa. Pozyskuje się z nich także nasiona oraz olejki eteryczne. Rośliny mają już wysokość ok. 2,5 metra.

Rolnik nie udziela wywiadów. Tylko nam opowiedział, dlaczego wciąż nie sprzedał pola deweloperom. Przypominamy rozmowę przeprowadzoną w ubiegłym roku.



ROZMOWA Z
JANUSZEM WYDRĄ

TOMASZ KOWALEWICZ: Od dawna jest pan rolnikiem?

Janusz Wydra: Od malutkiego. Tak się złożyło, że miałem osiem lat, jak ojciec umarł, matka została z młodszym bratem i trzeba było trochę popracować. Obecnie nie ma tego dużo, jakieś 15 ha. Przy dzisiejszych maszynach to błyskawiczna robota: po trzy dni na wiosnę, w żniwa i na jesieni. W sumie więc mieszkańcy osiedla zobaczą mnie tam może z cztery, pięć razy w roku.

Ludzie zdeptują pana pole przez cały rok, by skrócić sobie drogę.

– I normalnie to machnąłbym ręką i zostawił te ścieżki na stałe – zwłaszcza że nie są to ogromne straty. Ale najczęściej są one wydeptane na ukos, więc nie da się ich ominąć, bo to ani potem zasiać pole, ani je opryskać. Dlatego co roku je orzę. A potem znowu, co kto udepcze, to jest jego.

Inni sprzedali już ziemię. Państwo też to rozważają?

– Deweloperzy dzwonią do teścia (on jest właścicielem gruntu) regularnie. A on konsekwentnie odmawia. Sprzedać to można w momencie, tylko pytanie, co robić dalej. W dzisiejszych czasach trzeba by od razu w coś inwestować. Ludzie sprzedali ziemię i zainwestowali w różne biznesy, a COVID totalnie im je przekreślił. Tak ich załatwił. Gdybyśmy sprzedali, też pewnie byśmy na tym stracili. A tak spokojnie pracujemy na polu i wychodzimy na swoje. ●

Nieruchomości

Studentów nie stać na Kraków

Czy Kraków stanie się miastem uczelni, ale bez studentów? Jest im coraz trudniej wynająć tutaj mieszkanie – na rynku nieruchomości przegrywają z turystami, pracownikami korporacji i uchodźcami.

– To już drugi raz, gdy właściciel nieruchomości nas wystawił. Cieszyliśmy się, gdy syn dostał się na UJ, zawsze o tym marzył, ale teraz zastanawiamy się, czy w ogóle będzie miał gdzie tu mieszkać. Ktoś nam doradził, by poszukać mieszkania w Tarnowie, bo tam taniej, więcej ofert, a dojazd pociągiem trwa tyle, co autobusem z Nowej Huty – opowiada zdeorientowana i bardzo zdesperowana pani Maria z okolic Zamościa.

Wraz z synem przyjechała właśnie na kilka dni do Krakowa, by wynająć mieszkanie. Pogodziła się już z tym, że choć rok akademicki zaczyna się w październiku, płacić trzeba już od sierpnia, bo nikt nie będzie trzymał przez dwa miesiące pustego mieszkania i czekał na studenta: – Wydatek ponad 2 tys. zł na miesiąc z opłatami to dla nas i tak dużo, ale jesteśmy na to przygotowani. Jakoś

z mężem damy radę, byleby tylko znaleźć mieszkanie.

Podobnych dramatów na krakowskim rynku wynajmu mieszkań rozgrywa się teraz więcej, bo wakacje to w tym roku ostatni dzwonek dla studentów, by znaleźć dach nad głową w roku akademickim. W najgorszej sytuacji są studenci pierwszego roku – ci ze starszych lat w tym roku często w ogóle nie oddawali wynajmowanych mieszkań, widząc, jak trudna jest sytuacja na rynku wynajmu w związku z wybuchem wojny w Ukrainie i napływem uchodźców.

Dziś na wynajęcie mieszkania, zwłaszcza w centrum Krakowa, stać głównie tych studentów, którzy mogą liczyć na wsparcie finansowe rodziców. Wielu decyduje się na tańszy lokal na peryferiach, inni zastanawiają się nad Wieliczką, Skawiną, Zabierzowem, w rozmowach pojawiają się nawet Tarnów czy Katowice – oba miasta mają z Krakowem dobre połączenia kolejowe.

Prof. Paweł Kubicki, socjolog z UJ, słyszy o dylematach mieszkaniowych od swoich studentów. – Niestety, na rynku nieruchomości przegrywają z turystami, pracownikami korporacji, uchodźcami czy swymi kolegami z zagranicy, dla których studiowanie i życie w Krakowie wciąż jest tańsze niż np. w Berlinie czy w Paryżu.

Paweł Kubicki przestrzega przed sytuacją, w której coraz więcej przyjezdnych studentów krakowskich uczelni nie będzie stać na wynajęcie mieszkania w mieście. – Ucierpi na tym przede wszystkim atmosfera miasta, którą studenci współtworzą. A to jeden z atutów Krakowa. Jeśli studenci będą szukać mieszkań w miastach satelickich albo wszystkie dostępne środki wykorzystają na wynajem lokalu w Krakowie, przestaną być konsumentami krakowskich pubów, kin, teatrów... Ucierpi więc cała krakowska branża usług i kultury – ostrzega socjolog. ●

Magdalena Kursa



Jeśli studenci będą mieszkać poza miastem, ucierpi na tym jego atmosfera, którą współtworzą. A to atut Krakowa

PROF. PAWEŁ KUBICKI
socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego

W środę rano bałtyckim gazociągiem Nord Stream 1 do Niemiec płynęło już tylko około 1,3 mln m sześć. gazu na godzinę, czyli nieco ponad 30 mln m sześć. na dobę, dwa razy mniej niż w ostatnich dniach.

Takie ograniczenie transportu gazu bałtycką rurą Gazprom niespodziewanie ogłosił w poniedziałek. Stało się to zaledwie pięć dni po ponownym uruchomieniu rurociągu Nord Stream 1, który nie pracował przez dziesięć dni z powodu okresowego przeglądu serwisowego.

Na wieść o nowym przykręceniu kurka na Nord Stream 1 rynkowe ceny gazu w Europie wzleciały. W środę przed południem na hollenderskim parkiecie TTF, największej giełdzie gazu w Europie, 1 MWh tego surowca w kontraktach na sierpień kosztował 222,64 euro, o 11,4 proc. więcej niż na koniec poprzedniej sesji.

Obecnie rynkowe ceny gazu w Europie są już niemal 30 proc. wyższe niż na koniec zeszłego tygodnia, przed ogłoszeniem przez Gazprom kolejnego zdlawienia dostaw bałtycką rurą.

Rosja chciała podzielić UE

O kolejnym przykręceniu kurka na Nord Stream 1 Gazprom doniósł w przeddzień szczytu ministrów energetyki państw UE, który miał podjąć decyzję w sprawie propozycji Komisji Europejskiej dotyczących reakcji na pełne wstrzymanie dostaw gazu z Rosji. KE proponowała, aby od sierpnia do końca marca państwa UE obowiązkowo ograniczyły zużycie gazu o 15 proc.

Kadri Simson, komisarz UE ds. energii, tłumaczyła, że jeśli Gazprom wstrzyma teraz całkowicie dostawy gazu do Unii, a najbliższa zima będzie surowa, to Europie grozi deficyt 45 mld m sześć. gazu, co stanowi ok. 15 proc. zużycia tego surowca zimą. Właśnie dlatego KE proponowała państwom UE ograniczenie zużycia gazu o 15 proc., aby zimą uniknąć kryzysu braku surowca. Ponadto ograniczenie zużycia gazu w najbliższych miesiącach ma pomóc w zgromadzeniu zapasów gazu na zimę, kiedy będzie potrzebny do ogrzewania mieszkań.

Obowiązkowym redukcjom zużycia gazu sprzeciwiły się państwa południa Europy: Grecja, Hiszpania, Portugalia i Włochy. Potem zastrzeżenia zgłosiły też Francja i Belgia. Obowiązkowemu oszczędzaniu gazu sprzeciwiła się również polska minister klimatu i środowiska Anna Moskwa, odpowiedzialna w rządzie za energetykę.

Propozycje KE mocno popierał zaś niemiecki minister gospodarki Robert Habeck, apelując o solidarność państw Unii. Podkreślał przy tym, że w tym roku Niemcy już ograniczyły zużycie gazu o 14-15 proc.

Zabiegi Kremla o podzielenie Europy i skompromitowanie inicjatywy KE nie powiodły się.

We wtorek ministrowie państw Unii uzgodnili kompromis. Zgodzili się, że od sierpnia będą

Gazprom zdlawił Nord Stream 1

Gazociąg Nord Stream 1 przykręcony, gazu w nim jest jak na lekarstwo. Komisja Europejska chce przeforsować ograniczanie zużycia.



• Rynkowe ceny gazu w Europie są już niemal 30 proc. wyższe niż na koniec zeszłego tygodnia, przed ogłoszeniem przez Gazprom kolejnego zdlawienia dostaw bałtycką rurą FOT. MICHAEL PROBST / AP

Sila Syberii

• Rosyjski Gazprom i China National Petroleum Corp. budują rurociąg z Rosji do Chin od około ośmiu lat. Według chińskich mediów państwowych „Sila Syberii” – jak nazywa się część gazociągu zlokalizowana w Rosji – zaczęła dostarczać gaz ziemny do północnych Chin w grudniu 2019 r.

W Chinach rurociąg biegnie po wschodniej stronie kraju, obok

Pekinu, aż do Szanghaju. Ostatni odcinek południowy tego gazociągu ma rozpocząć dostawy gazu w 2025 r.

Chiny starają się zdyswersyfikować swoje źródła energii. Z danych wynika, że tempo chińskich zakupów znacznie wzrosło w pierwszej połowie tego roku, osiągając kwotę 1,66 mld dol. Gaz ziemny stanowi niewielki ułamek chińskie-

go importu energii, który składa się głównie z ropy naftowej.

Jak podała rosyjska agencja informacyjna Interfax, pod względem wolumenu eksport Gazpromu gazociągiem do Chin wzrósł w pierwszej połowie roku o 63,4 proc. – do 7,5 mld m sześć. Pierwotna umowa zakładała 38 mld m sześć. rocznych dostaw w nadchodzących dziesięcioleciach.

Na początku lutego Chiny i Rosja rozszerzyły swoją roczną umowę na zakup gazu o 10 mld m sześć. Reuters oszacował jej wartość na 37,5 mld dol. w ciągu 25 lat.

Oba kraje dyskutowały o budowie dodatkowych gazociągów, w tym jednego, który miałby przebiegać z Syberii przez Mongolię. ●

Justyna Sobolak

Tylko jeden wniosek o wakacje kredytowe

Czy ulga dla posiadaczy kredytów hipotecznych była pisana na kolanie? Jeszcze zanim banki udostępniły formularze wniosków o wakacje kredytowe, UOKiK ostrzegł: – Już dziś zastrzeżenie budzi wymaganie złożenia kilku wniosków, np. oddzielnie dla każdej raty lub każdego kwartału.

Kredytobiorcy już odliczają godziny, by skorzystać z wakacji kredytowych. Wielu obawia się utrudnień ze strony banków. Ich działania pod lupę wziął Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

– Jeśli banki natychmiast nie zmienią swoich praktyk zmierzających do utrudniania konsumentom skorzystania z wakacji kredytowych, to muszą się liczyć z zarzutami i ich konsekwencją – zapowiedział Tomasz Chróstny, prezes UOKiK.

I dodaje: – Nie akceptujemy praktyki, która pojawia się już w niektórych bankach, a dotyczy np. wymagania osobnego wniosku na zawieszenie spłaty rat w każdym kwartale obowiązywania wakacji kredytowych, a nawet osobnego wniosku na spłatę poszczególnych rat.

Chodzi o rządowe wakacje kredytowe uprawniające wszystkich kredytobiorców, którzy wzięli kredyt na nieruchomości zaspokajającą ich potrzeby mieszkaniowe, do bezkosztowego przesunięcia aż ośmiu rat na koniec okresu kredytowania. Dłużnik będzie mógł przesunąć dwie raty z trzeciego kwartału 2022 r. (czyli sierpień i wrzesień), dwie raty w czwartym kwartale 2022 r. i po jednej racie w każdym kwartale 2023 r. na koniec okresu spłaty.

Wnioski o wakacje kredytowe będzie można składać już od piątku, czyli od 29 lipca 2022 r.

UOKiK zwraca uwagę, że ważne jest, aby banki były gotowe na przyjmowanie wniosków już w dniu wejścia w życie ustawy. Powód? Wiele osób płaci ratę na początku miesiąca, a przez opieszałość banków mogłyby stracić możliwość skorzystania z wakacji kredytowych w sierpniu.

Dlatego UOKiK ostrzega też banki przed ewentualnymi weekendowymi przerwami technicznymi, które często zdarzają się w bankach. Chodzi oczywiście o najbliższy weekend.

Wnioski o wakacje kredytowe będzie można składać już od jutra

Kolejna sprawa to możliwość zaciągania innych kredytów mimo skorzystania z wakacji kredytowych. Bankowcy mówili wprost: kredytobiorcy, którzy skuszą się na rządowe wakacje kredytowe i przesuną płatność ośmiu rat kredytu hipotecznego, przynajmniej przez najbliższe półtora roku nie mają szans na inny kredyt. – Złożenie wniosku i skorzystanie z wakacji kredytowych nie powinno mieć jakiegokolwiek wpływu na późniejszą ocenę zdolności kredytowej konsumenta. Dlatego zweryfikujemy, czy w tym zakresie banki nie represjonują klientów, którzy skorzystali z ustawowego prawa do wakacji kredytowych – mówi Tomasz Chróstny.

Na wakacjach kredytowych kredytobiorcy mogą jeszcze więcej zyskać, nadplacając w tym czasie kredyt hipoteczny.

Jak liczył „Wyborczej” Jarosław Sadowski z Expandera, posiadacz kredytu na 300 tys. zł, nadplacając,

zyskuje 18 tys. 75 zł dzięki temu, że nie ma odsetek za osiem miesięcy. Co prawda pojawiają się inne odsetki w tych dodatkowych ośmiu ratach, które zostaną dodane na końcu okresu spłaty, ale nadpłaty zupełnie nie zniwelują.

Obniżą bowiem odsetki w całym okresie spłaty po każdej nadpłacie. Faktyczna korzyść będzie więc jeszcze większa i w całym okresie spłaty może wynieść od 40 tys. do 50 tys. zł. Nie wiadomo dokładnie, ile wyniesie, bo nie wiadomo, jakie będzie w przyszłości oprocentowanie kredytu.

Urząd zachęca nawet do skorzystania z kalkulatora zmiany oprocentowania kredytu hipotecznego. Dzięki niemu można sprawdzić, jak orientacyjnie będzie się kształtował twoja rata i czy w przypadku nadpłaty lepsze będzie zmniejszenie raty, czy skrócenie okresu kredytowania. ●

Anna Popiołek

dobrowolnie ograniczać zużycie gazu, a KE wprowadzi obowiązkowe redukcje tylko w razie zagrożenia braku gazu w pięciu państwach Unii i na takie działanie KE zgodzi się Rada Europejska.

Polityczny kalendarz Kremla

Obecne ograniczenie dostaw gazu rurą Nord Stream 1 Gazprom tłumaczył koniecznością wyłączenia w tłoczni tego gazociągu jednej z turbin, która miała osiągnąć stan zużycia, wymagający remontu przed dalszą eksploatacją.

Wcześniej, w połowie czerwca, Gazprom ograniczył już o 60 proc. transport gazu Nord Streamem 1, wyłączając z eksploatacji dwie turbiny w tłoczni. Koncern tłumaczył to poleceniem rosyjskiego nadzoru technicznego. A jednocześnie twierdził, że musiał wyłączyć z eksploatacji agregaty, bo Kanada z powodu sankcji blokuje wydanie turbiny do tłoczni Nord Streamu 1, remontowanej przez niemiecki koncern Siemens w Montrealu.

Rząd Niemiec nie uznał tych wyjaśnień za wiarygodne i oskarżył Rosję o przykręcanie kurka na Nord Stream 1 z powodów politycznych. Niemieckie ministerstwo gospodarki wskazywało np., że

Remontowana w Kanadzie turbina miała być zamontowana w tłoczni Nord Streamu 1 dopiero we wrześniu, a Gazprom przykręcił kurek na tej rurze już w czerwcu.

Szef Międzynarodowej Agencji Energii Fatih Birol wskazał, że w czerwcu Rosja mogła przykręcić kurek na Nord Stream 1 w reakcji na przyjęte w tym miesiącu przez UE przepisy o obowiązkowym tworzeniu zapasów gazu.

– Im bliżej jesteśmy zimy, tym bardziej rozumiemy intencje Rosjan. Sądzę, że te cięcia są nastawione na to, by nie pozwolić Europie nappełnić magazynów gazu i zwiększyć presję Rosji w zimowych miesiącach – powiedział Birol w wywiadzie dla dziennika „The Financial Times”.

Po apelach rządu Niemiec Kanada zgodziła się na wywóz turbin, która prawdopodobnie jest już w Rosji. Ale Gazprom i Kreml wciąż mnożą zastrzeżenia.

W zeszłym tygodniu możliwość kolejnego zakręcenia kurka na Nord Stream 1 zapowiedział Putin. Podczas wizyty w Teheranie prezydent Rosji deklarował, że Gazprom wypełnia swoje zobowiązania, a ewentualne problemy wynikają tylko z restrykcji wprowadzonych przez UE.

Tym razem te zapowiedzi Putina spełniły się jednak w czasie, kiedy rządy państw Unii dyskutowały, jak się ochronić przed kryzysem energetycznym w razie całkowitego wstrzymania dostaw przez Gazprom. I już teraz wiadomo, że po obecnym przykręceniu kurka na Nord Stream 1 trudno będzie wielu państwom UE, w tym Niemcom, zgromadzić zapasy gazu na zimę zgodnie z nowymi wymogami Unii. ●

Andrzej Kublik

Balans na krawędzi globalnej recesji

Nowa prognoza Międzynarodowego Funduszu Walutowego przewiduje znaczące spowolnienie wzrostu gospodarczego z 6,1 proc. w zeszłym roku do 3,2 proc. w 2022 r.

Świat stoi przed niebezpieczeństwem globalnej recesji

– ostrzegają ekonomiści z MFW.

Justyna Sobolak

Międzynarodowy Fundusz Walutowy opublikował nową prognozę gospodarczą dla świata. Od ostatniej – kwietniowej – prognozy perspektywy znacząco się pogorszyły.

Nowa prognoza przewiduje spowolnienie wzrostu gospodarczego z 6,1 proc. w zeszłym roku do 3,2 proc. w 2022 r. Jeszcze w kwietniu była o 0,4 pkt proc. wyższa. Aż o 1,4 pkt proc. obniżono prognozę dla Stanów Zjednoczonych i o 1,1 pkt proc. dla Chin. Ta gospodarka będzie się rozwijać w tempie ledwie 3,3 proc.

W strefie euro wzrost został zrewidowany do 2,6 proc. w tym roku i 1,2 proc. w 2023 r., co odzwierciedla skutki wojny w Ukrainie i zaostrzenia polityki monetarnej.

Według szacunków MFW rosyjski produkt krajowy brutto (PKB) ma się skurczyć o 6,0 proc. w 2022 r. – znacznie mniej niż w kwietniowych prognozach, które przewidywały spadek o 8,5 proc. PKB Rosji. A na początku wojny ekonomiści rynkowi mówili nawet o 15-proc. recesji.

Rosja była jedynym krajem, dla którego przyszłość rysuje się lepiej niż przy poprzedniej ocenie.

„Świat może wkrótce balansować na krawędzi globalnej recesji, zaledwie dwa lata po ostatniej” – mówił Pierrr-Olivier Gourinchas, główny ekonomista MFW, cytowany przez United Nations.

W światową gospodarkę, osłabioną przez pandemię, uderzyły: wyższa, niż oczekiwano, inflacja, która dotyka cały świat i która pociągnęła za sobą konieczność zaostrzania polityki

pieniężnej w wielu krajach, do tego odnotowano gorsze, niż się spodziewano, spowolnienie w Chinach, odzwierciedlające wprowadzone przez COVID-19 lockdowny. Cały czas na gospodarkę światową wpływa też wojna w Ukrainie.

W efekcie ze względu na dekoniunkturę w Chinach i Rosji gospodarka światowa zaczęła się w II kwartale kurczyć.

Inflacja nadal w górę

Pomimo globalnego spowolnienia inflacja została zrewidowana w górę, głównie ze względu na rosnące ceny żywności i energii.

Oczekuje się, że w tym roku wyniesie 6,6 proc. w gospodarkach rozwiniętych i 9,5 proc. w gospodarkach wschodzących i rozwijających się, co oznacza rewizję w górę odpowiednio o 0,9 i 0,8 pkt proc. Przewiduje się, że pozostanie na wysokim poziomie przez dłuższy czas.

W najnowszym raporcie MFW zwrócono uwagę na dalsze zagrożenia dla światowych gospodarek. Woj-

**Zdaniem MFW
wyzwaniem dla polityków
na całym świecie powinno
być oswajanie inflacji.
Jej wzrost powoduje, że
rosnące ceny obniżają
poziom życia**

na w Ukrainie może całkowicie zakończyć dostawy gazu z Rosji do Europy, rosnące ceny mogą spowodować powszechną niepewność żywnościową i niepokoje społeczne, a fragmentacja geopolityczna może utrudnić globalny handel i współpracę. Ponowne epidemie i blokady związane z COVID-19 grożą dalszym zahamowaniem wzrostu Chin.

Do tego istnieje niebezpieczeństwo, że inflacja pozostanie wysoka, zwłaszcza jeśli rynki pracy pozostaną zbyt napięte lub oczekiwania inflacyjne będą zbyt optymistyczne i okażą się bardziej kosztowne, niż oczekiwano.

„W prawdopodobnym alternatywnym scenariuszu, w którym niektóre z tych zagrożeń się zmaterializują... inflacja wzrośnie, a globalny wzrost spowolni dalej do około 2,6 proc. w tym roku i 2 proc. w przyszłym roku. W tym scenariuszu zarówno Stany Zjednoczone, jak i strefa euro doświadczą w przyszłym roku niemal zerowego wzrostu, co efektem domina odbije się na reszcie świata” – ocenia główny ekonomista MFW.

Główny cel – łagodzenie inflacji

Zdaniem MFW wyzwaniem dla polityków na całym świecie powinno być oswajanie inflacji. Jej wzrost powoduje, że rosnące ceny obniżają poziom życia.

„Ścisłejsza polityka pieniężna nieuchronnie pociągnie za sobą realne koszty gospodarcze, ale opóźnienie tylko je zaostrzy. Ukierunkowane wsparcie fiskalne może pomóc złagodzić skutki dla najsłabszych, ale przy budżetach rządowych napiętych przez pandemię i konieczności przyjęcia dezinflacyjnej ogólnej polityki makroekonomicznej taka polityka będzie musiała zostać zrównoważona zwiększonymi podatkami lub niższymi wydatkami rządowymi” – zaznaczają w prognozie ekonomiści MFW. ●

wysokieobcasy W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”

Dlaczego kobiety

chcą pracować cztery dni w tygodniu.

- **Mózg masz jeden.** Stres i brak odpoczynku nas oglupiają.
- **Nie komentujmy wyglądu dziewczynki,** gdy o to nie prosi.
- **Gwalty wojenne.** To nie mnie zrobili, to sąsiadce. Dlaczego kobiety milczą?



Idee i polityka

Konserwatyzm skradziony

Liberalny czytelnik najnowszej książki Kazimierza M. Ujazdowskiego może być mile zaskoczony – ideowy konserwatysta wcale nie czuje się dobrze w państwie eurosceptycznego sojuszu tronu z ołtarzem

Brzeziecki

„Prawicowy populizm uderza w konserwatyzm nie mniej silnie niż w inne tendencje ideowe. Populizm wynaturza idee, które stanowią podstawę konserwatywnego myślenia, przede wszystkim respekt dla tradycji czy myślenie w kategoriach interesu państwa” – pisze Kazimierz M. Ujazdowski, kiedyś polityk PiS i minister w rządzie tej partii, dziś senator od kilku już lat krytyczny wobec władzy.

Co stało się w Polsce takiego, że Ujazdowski wziął rozbrat z partią, która, można by sądzić, najlepiej oddaje dążenia konserwatystów? Otóż wydaje się, że nie cele PiS, ale metody zraziły Ujazdowskiego do tej formacji – przede wszystkim zaś uzależnienie od siebie Trybunału Konstytucyjnego, a więc także lekceważenie konstytucji. Ten spór, zapoczątkowany już sześć lat temu, unaoczniał Ujazdowskiemu, że PiS „skradł konserwatyzm” i zaczął uprawiać politykę, która nie ma nic wspólnego z tradycją tej szkoły politycznej. W Polsce rzeczywiście doszło do pewnego pomieszania pojęć i dziś romantyczny patriotyzm w powszechnym odbiorze jest przejawem konserwatyzmu. Już nie wiadomo, kto ma szkiełko i oko, a kto serce.

W swej książce – zbiorze publicystyki z ostatnich lat – Ujazdowski jasno przedstawia swoje ideowe korzenie, swoje spojrzenie na Polskę, na Europę, na rządy PiS oraz proponuje własne rozwiązania problemów, z jakimi boryka się demokracja. W tym sensie książkę też warto czytać wraz z „Anatomią władzy i nową prawicą” – wydaną pół roku temu książką Aleksandra Halla. Dawny lider Ruchu Młodej Polski zresztą jest współautorem jednego z tekstów zamieszczonych w książce Ujazdowskiego. Wniosek z obu lektur jest taki – to, co nami rządzi obecnie, to nie jest prawdziwa prawica ani konserwatyści, ale gromada cyników, którzy umiejętnie wykorzystują uczucia – głównie tęsknoty i obawy – części elektoratu.

Ujazdowski rzeczywiście odwołuje się do postaci, których nazwiska niewiele mogą mówić sporej części polityków rządzącej formacji. Kto z nich bowiem czytuje dziś Adolfa Bocheńskiego, Jerzego Giedroycia czy pasjonuje się relacjami Charles’a de Gaulle’a i Jacques’a Maritaina (ten ostatni nie był oczywiście konserwatystą)? Ujazdowski nie tkwi jednak w przeszłości – widać, że śledzi uważnie to, co dzieje się w Europie, rozumie sens cywilizacyjnych i spo-

lecznych zmian, podpatruje, jak inne kraje radzą sobie z wyzwaniami współczesności. Potrafi choćby znaleźć ciepłe słowa dla Emmanuela Macrona i jego dokonań. Polemizuje z liberałem prof. Wojciechem Sadurskim, ale tu i ówdzie umie przyznać mu słusność.

Mało tego Ujazdowski pisze wprost: „nie mam wątpliwości, że w Polsce konserwatyzm nie może stać się podstawą odrodzenia polityki alternatywnej wobec populizmu”. Dodaje: „odpowiedź na populizm PiS-u wymaga otwarcia intelektualnego poza tradycję konserwatywną i zmierzenia się z wyzwaniami, na które konserwatyzm nie dawał dotąd satysfakcjonującej odpowiedzi”. To cenne i szczere wyznanie. Ujazdowski nie jest rozzarowany do samej idei konserwatyzmu, dostrzega jednak jej ograniczenia i to, że nie może ona być kołem zamachowym dla opozycji.

O ile jednak liberalny czytelnik książki „Instytucje i ich wrogowie” raczej nie podzieli światopoglądu autora, a więc nie zgodzi się co do celów polityki, to zapewne mógłby się z Ujazdowskim porozumieć w kwestii metod. Bo Ujazdowski, tak samo jak Hall, chciałby osiągać swe cele drogą konstytucyjną, z poszanowaniem instytucji. Zarówno Ujazdowski, jak i Hall cenią de Gaulle’a, w tym jego niemaklaweliczne podejście do polityki.

Choć więc to nie konserwatyzm, zdaniem Ujazdowskiego, może być zdolny do pokonania PiS-u, to jednak „polska szkoła konserwatywnego myślenia może inspirować istotną część antypopulistycznej reakcji”. Inspirująca przede wszystkim może być wizja rządnej demokracji – rządnej, czyli sprawnej, skutecznej i prawdziwie obywatelskiej. Jej istotą są sprawne i autentyczne instytucje.

I właśnie tytułowe instytucje są najważniejszym bohaterem książki Ujazdowskiego – tak jak troska o nie. Ujazdowski na pierwszych stronach przypomina, że idea powołania Trybunału Konstytucyjnego po raz pierwszy, u zarania II RP, zgłoszona była przez konserwatystów, którzy uważali, że woła wyrażona w wyborach parlamentarnych musi podlegać konstytucji. Wtedy jednak – tak jak dziś – zwyciężył pogląd przeciwny. Ujazdowski polemizuje z głosami na prawicy, że w III RP TK był schorowaną instytucją hamującą potrzebne reformy. Co prawda, za słuszne orzeczenia Trybunału Ujazdowski uważa głównie te, które oddają jego poglądy np. w kwestii ochrony życia poczę-

go, ale stawia sprawę jasno – inne zdanie sędziów nie może być powodem do walnej rozprawy z tym ciałem.

Ujazdowski staje też zdecydowanie w obronie samorządu oraz parlamentu – zwłaszcza uwagi na temat tej ostatniej instytucji wydają się ciekawe. Otóż jego zdaniem, o ile zaraz po 1989 r. polski parlament miał bardzo dużo do powiedzenia w państwie, to z czasem jego znaczenie zanikało, a parlamentarne debaty stały się miałkie i mało istotne – w obliczu większości sejmowych, które zamieniały się w maszynki do głosowania.

Nie jest to zjawisko jedynie polskie.

Ujazdowski podaje przykłady Francji i Niemiec – tam jednak w porę zauważono, że parlamenty tracą swoje funkcje deliberatywne, kontrolne i ewaluacyjne. Wprowadzono zmiany, za którymi stała świadomość, że „poszerzenie praw opozycji parlamentarnej jest nieodzownym warunkiem odbudowy znaczenia parlamentów jako instytucji”. We Francji odpowiednie zmiany w konstytucji wprowadzono w 2008 r. W Niemczech natomiast opozycja ma zagwarantowane spore narzędzia kontrolne, zaś obsadza nie ważnych urzędów wymaga kwalifikowanej większości głosów.

Innym przystankiem, na którym Ujazdowski wysiadł z tramwaju PiS-u, była Unia Europejska. Nie rozumie on, jak można dziś grać kartą anty europejską, nie pojmując, „jak można się cieszyć z tego, że brytyjscy wyborcy odrzucili perspektywę reformy UE na rzecz wystąpienia z niej”. A już niczym herezja w uszach szeregowego działacza PiS muszą brzmieć takie słowa: „Nasza pozycja w regionie jest pochodną zdolności efektywnej współpracy z Niemcami i Francją, a nie skali konfliktu z tymi państwami”.

Także próba likwidacji niezależnego sądownictwa wywołała sprzeciw Ujazdowskiego. Obnaża on prawdziwe skutki sporu z TSUE, który „skokowo poszerzył swoje władztwo, skutecznie interweniując w sferze ustrojowej i biorąc w opiekę sądownictwo krajowe. Polski rząd doprowadził do skutku sprzecznego z deklarowaną wielokrotnie troską o suwerenność państw członkowskich”. Jednocześnie władze w Warszawie nie zdołały zwiększyć swego wpływu na kształtowanie prawa europejskiego. Wszystko to musi zakończyć się „pogorszeniem pozycji Polski i wieloma negatywnymi skutkami, w tym redukcją realnej suwerenności”.

Ujazdowski nie zostawia też suchej nitki na pisowskiej wersji patriotyzmu – tego krzykliwego, ograniczonego do symboli i gestów. Pisze on: „polskość nie da się sprowadzić do jednego tylko modelu postrzegania obowiązków patriotycznych, nie wyraża się tylko w afirmacji Sienkiewicza, ale także jego krytyce, nie wyraża się jedynie w apoteozie powstań, ale także gorzkich rachunkach wystawianych przez ich krytyków”.

Nie jest oczywiście tak, że autor powyżej cytowanych słów, ujrawszy owoc działań swych dawnych towarzyszy drogi, z którymi przecież współtworzył sukces PiS-u, zrzuca nagle z siebie szaty prawicowca i zgłasza akces do liberałów czy lewicy. Pozostaje przy swoich poglądach. Na przykład uważa, że prawo krajowe nie powinno być podrzędne wobec unijnego. Generalnie Ujazdowski jest zdania, że „obrony niezależności sądownictwa i rekonstrukcji demokracji konstytucyjnej nie powinno łączyć się z doktryną pełnej supremacji prawa europejskiego”.

Powołuje się tu na asertywność Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruheie i przekonuje, że „ciesząc się autorytetem sądy konstytucyjne mogą odgrywać podmiotową rolę w europejskim obiegu prawnym”. Problem w tym, że o ile niemieccy konstytucjonałisci nastawieni są na dialog i wzajemne oddziaływanie na siebie europejskiego prawa i krajowych systemów, to dzisiejsza Polska głównie wsluchuje się we własny monolog.

Składane przez Ujazdowskiego propozycje uzdrowienia sytuacji w państwie z pewnością nie są jedynymi możliwymi czy najlepszymi. Są jednak zaproszeniem do rozmowy na temat Polski. Warto także zanotować, że postulat silnego samorządu, silnego parlamentu, niezależnych instytucji centralnych i niezależnego sądownictwa to mianownik, który wielu liberałów uznałoby za wspólny. Czy wystarczająco wspólny dla dzisiejszej opozycji? Od odpowiedzi na to pytanie chyba zależy wiele.

Ujazdowski bowiem przypomina, że owszem, w XVIII w. układ sił w Europie był niekorzystny i zaborów dokonali chciwi cudzych ziem sąsiedzi Rzeczypospolitej, ale u „podstaw załamania się państwowego bytu były dwie wielkie wady narodowe – partyjniactwo, przedkładanie interesu koterii nad interes państwa oraz zaniedbania i lenistwo w sferze reform instytucjonalnych”. ●

Andrzej Brzeziecki

Kazimierz
Michał
Ujazdowski

Instytucje
i ich wrogowie

Wydawnictwo
Arche,
Sopot 2022

**BIAŁYSTOK
NEW POP
FESTIVAL**

**27–28 sierpnia
Pałac Branickich**

Brodka

Ralph Kaminski

Pezet

**Marcin
Maciejczak**

Tymek

**Fisz Emade
Tworzywo**

i inni

BILETY NA:
empik **bilety**
eBilet.pl
Going

ORGANIZATORZY:

AGORA

PARTNER GŁÓWNY:

Białystok

PARTNER MERYTORYCZNY:

za'ks

PARTNERZY:

buena inka BOLERO GALERIA JÓRNIWECKA

SPONSOR:

PERŁA WP HELIOS RADIO AKADEMIA CBM HIRO NOWY ŚWIAT bia bstok

PATRON MEDALNE:

Polemika z Marcinem Matczakiem

Gumowy kręgosłup sędziego

Czy powinniśmy tolerować sędziów, którzy po odsunięciu PiS będą się przymilać do nowej władzy?

Jest ryzyko, że czytelnik felietonu Matczaka odpowie: „tak”

Gutowski/Kardas

Autorzy są profesorami nauk prawnych i adwokatami

Nie jest łatwe łączenie roli znakomitego prawnika, trybuna ludowego i męża opatrnościowego. Być może po części z tej przyczyny felieton prof. Marcina Matczaka „Nasza opozycja nie rozumie tego, co rozumiał Roosevelt, gdy odpuścił Sądowi Najwyższemu” („Wolna Sobota” 23.07.2022) spowodować może stan dysonansu poznawczego. Czy artykuł napisano z perspektywy prawnika przestrzegającego polityków przed naruszającą prawo drogą na skróty, czy może z perspektywy znanego amerykańskiego polityka, którego dyskusyjne zachowanie posłużyło jako przykład budowy konceptu kompromisu? I czy istotnie warto z tego przykładu czerpać wzorce?

Jest ryzyko, że odbiorca wyczyta z tego felietonu ogólną receptę polegającą na pozostawieniu wadliwie powołanych sędziów i urzędników z nadzieją, że zmienią oni postawę po nadejściu nowej władzy. Dla jasności, trudno dyskutować z twierdzeniem, że nie każde naruszenie prawa powoduje nieskuteczność, a sytuację nie zawsze można odwrócić – to dla prawnika oczywiste. Podobnie jak oczywista jest myśl, że reguły należy szanować i nie wolno się godzić na usuwanie urzędników z naruszeniem prawa.

Czy zatem zapowiedzi polityków opozycji, którzy deklarują, że prosto i łatwo przywrócą stan zgodny z prawem i usuną wadliwie powołanych sędziów i urzędników, nie należy raczej traktować jako pobożnych życzeń w ramach politycznego science fiction? To trudne pytanie, a felieton lubi uprosz-

czenia, więc z definicji nie jest właściwym miejscem do wskazywania w pełni adekwatnych rozwiązań skomplikowanych kwestii. Lepiej dziś prowadzić prawne analizy, wiedząc, że naruszenia reguł są stopniowalne, konsekwencje – nieoczywiste, a możliwość aplikowania adekwatnych środków zależy od zbiegu szeregu czynników: faktycznych, prawnych i politycznych. Na rozwiązania jeszcze przyjdzie czas, a uproszczenia nie należą do roli prawnika.

Wracając do użytego przez Matczaka przykładu, warto wskazać, że Roosevelt „odpuścił Sądowi Najwyższemu” nie tylko z uwagi na polityczne uwarunkowania, lecz przede wszystkim dlatego, że politycznie wygrał. Jak można sądzić, także z tego powodu nie naruszył reguł. Jego groźba „dopakowania” Sądu Najwyższego USA nowymi sędziami okazała się skuteczna i zadziałała, gdyż sędziowie SN ustąpili przed tą groźbą, wolać zgiąć karki przed politykiem, niż ryzykować poszerzenie składu i utratę większości. Sąd Najwyższy bowiem pod groźbą „dopakowania” całkowicie zmienił orzecznictwo w sprawach społeczno-ekonomicznych.

Pytanie do prawnika brzmi: czy powinniśmy tolerować sędziów, którzy będą „się przymilać do nowej władzy” lub do jakiegokolwiek? Użyty przez Matczaka przykład z USA nie jest dla nas żadnym wzorem. Jest wręcz przykładem negatywnym. Dlatego stawianie zachowania Roosevelta jako przykładu naszym politykom to prawniczy błąd – on nie ustąpił, on wygrał szantą. Tylko dlatego, że sędziowie w SN

USA byli do niczego. O tyle tylko użyty przez Matczaka przykład odnosi się do naszej rzeczywistości, natomiast recepta polegająca na oczekiwaniu „właściwej” postawy wobec nowej władzy od posiadających kręgosłupy z gumy nominatów PiS musi budzić wątpliwości. Prawnik od „elastycznych” sędziów nie powinien oczekiwać niczego. Oni bowiem się do sądzenia nie nadają.

Jeśli natomiast uzyskali funkcję z naruszeniem prawa, prawnik ten powinien zacząć od analizy konsekwencji charakteru i stopni naruszeń, wachlarza możliwości prawnych dotyczących danej instytucji, jej roli i znaczenia w systemie i optymalnych możliwości w danej sytuacji faktycznej, politycznej i prawnej. Powinien ocenić, czy mamy do czynienia z naruszeniem reguły konstytucyjnej, ustawowej, unijnej lub konwencyjnej, czy naruszenie tej reguły zostało stwierdzone orzeczeniem sądowym. Czy naruszenie reguły w toku powołania dokonane zostało za pomocą aktu normatywnego odpowiedniej rangi i czy w związku z tym dana osoba uzyskała ochronę prawną? Czy mieliśmy do czynienia ze świadomym naruszeniem reguł w celu osiągnięcia korzyści osobistej? Czy instytucja, w której zasiada wielu „elastycznych” sędziów, może w danym kształcie pełnić powierzoną jej funkcję? Czy wymaga przebudowy, w jakim zakresie, w jakim trybie i czy rozkład większości pozwala na wdrożenie odpowiedniego mechanizmu? Najpierw analizy prawne, a potem wnioski. Nigdy odwrotnie.

To zaś, czy obowiązujące „przepisy skrupulatnie regulują usunięcie z urzę-

du”, ma znaczenie mniejsze. Znacznie większe ma naruszenie reguł powołania na urząd. Stanowcze wskazanie na brak podstaw do odwołania może być przez polityków odczytane jako zachęta do cementowania od lat występujących w naszym systemie patologii polegających na „legalizacji” konceptu politycznego z wykorzystaniem „swoich prawników” i traktowaniu analiz prawnych jak listków figowych. Zarazem fakt, że istnieją prawnicy, którzy pozwalali się tak wykorzystywać, wymaga głębokich przemyśleń co do roli prawników i mechanizmów poszukiwania ekspertów.

Zgadamy się, że w przyszłości konieczne będzie precyzyjne określanie i piętnowanie indywidualnej odpowiedzialności za naruszenia prawa. To domena każdego państwa prawa, w którym prawo zostało naruszone. To jasne, że ujawnienie zamiatanych pod dywan patologii może uruchomić społeczne oburzenie, spowodować polityczne trzęsienie ziemi. Ale to nie uchyla potrzeby poszukiwania prawnych rozwiązań o charakterze systemowym. Tylko one bowiem dają szansę poprawy zdemolowanego systemu. Natomiast uproszczone recepty mogą być odczytane przez polityków jako zaproszenie do skorzystania z uwielbianej w polityce formuły tzw. kompromisu, a w istocie do zignorowania naruszeń w imię zwiększenia własnego politycznego komfortu i uniknięcia niepotrzebnych napięć.

Dlatego jedna z kluczowych zasad działania prawnika w takich sytuacjach to ostrożność i powściągliwość w proponowaniu rozwiązań. Galop tego nie ulawia. ●

Maciej Gutowski, Piotr Kardas

Gościnne występy

Samobójcze zapowiedzi cięć socjału

- Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Gdyby Andrzeja Rzońcy i Witolda Gadowskiego nie było, Jarosław Kaczyński musiałby ich wymyślić. Bo nikt skuteczniej nie scementuje elektoratu PiS i nie osłabi woli myślących samodzielnie wyborców, by poparli zmianę władzy w Polsce, niż bliski Leszkowi Balcerowiczowi i FOR, kojarzony z PO jej był główny ekonomista, który w rozmowie z emblematycznym publicystą ekonomicznym utożsamianej z opozycją „Wyborczej” ogłasza konieczność radykalnego ograniczenia socjału (rozmowa ukazała się na Wyborcza.pl).

Jazda bez trzymanki zaczyna się od razu. Gadowski pyta, dlaczego ekonomiści MFW i Komisji Europejskiej tak się pomylili, prognozując wiosną 2021 r. zaledwie paroprocentową inflację na 2022 r. A Rzońca przypuszcza standar-

dowy wśród libertarian atak na to, jak banki centralne i rządy reagowały na kryzys 2008 r. i COVID-19, nie wspominając, jaka by była katastrofa, gdyby w 2009 r. nie ratowano banków, a w 2020 r. zamkniętych przez pandemię firm. Miarą odlotu jest jednak to, że słowo „wojna” nawet tu nie pada.

Trwa oczywiście spór o to, w jakim stopniu wojna w Ukrainie (przez ceny jedzenia i ropy, zakłócenie dostaw, ucieczkę od mniejszych walut) napędziła światową drożyznę, lecz nawet Ławrow nie twierdzi, że w żadnym. Ale to tylko dziwactwo, z którego Rzońca może się tłumaczyć przed kolegami z SGH, a Gadowski przed czytelnikami.

Polityczny horror zaczyna się, gdy rozmowa schodzi na walkę z inflacją i jej skutki. Rzońca słusznie mówi, że „polityka pieniężna powinna być wspierana przez politykę fiskalną”. Pytany, „co to znaczy”, twierdzi: „Wydatki publiczne musiałyby rosnąć wolniej. Ewentualnie państwo musiałoby podnosić podatki, przed czym jednak przestrzegam, gdyż hamowałoby to długofalowy wzrost. Potrzebujemy raczej uproszczenia i obniżania podatków,

a nie ich podnoszenia (...) oszczędności muszą objąć (...) transfery socjalne, i to nie tylko te, które pojawiły się w ostatnich latach. (...) Nie wystarczy tylko zrezygnować z 13. i 14. emerytury. Potrzebne będą znacznie poważniejsze cięcia”. Dalej zapowiada powrót „do podnoszenia wieku emerytalnego”.

Rozmówcy wiedzą, że choć udział podatków i wydatków w PKB jest zmienne, nie ma nic takiego jak ogólne podnoszenie lub obniżanie podatków i wydatków. Zawsze zmienia się konkretne podatki i konkretne wydatki, co znaczy, że jedno konkretne grupy na każdej zmianie tracą, a inne zyskują. To wpływa na ich polityczne decyzje. W naszym przypadku na wybór między PiS a opozycją.

Pod względem wydatków socjalnych Polska po piśowskich transferach jest blisko średniej OECD. Inaczej jest z podatkami. PiS od lat forsuje system dobry dla bogatych, którzy w USA czy Niemczech płacą podatek spadkowy sięgający 50 proc., a w Polsce, dzięki PiS – zero. Podobnie najwyższa stawka PIT wynosi w Polsce 32 proc. (ale zamożni mogą płacić 19 proc. lub mniej), a średnio w OECD jest to ponad 42 proc.

Problem równowagi polskiego budżetu nie polega więc na tym, że mamy za duży socjał i za wysokie podatki, lecz na tym, że populiści dyskretnie uwodzą bogatych, obniżając podatki, i głośno kuszą biednych, zwiększając transfery. To budżetowo pogodzić się nie da – chyba że Unia lub inflacja dosypią pieniędzy.

Nie ma dziś racjonalnego powodu, by ekonomiczne obmyślanie powrotu od populizmu do demokratycznego Zachodu opozycja zaczynała od politycznego złota PiS, czyli od zapowiedzi cięć wciąż umiarkowanego socjału, co wystraszy bardzo wielu wyborców i zapewni utrzymanie władzy populistów lub ich szybki powrót – czyli dalsze rujnowanie państwa i gospodarki. Bardziej racjonalne jest szukanie równowagi przez demokratyczny (w rozumieniu zachodnim) podział tworzonego bogactwa. Chyba że, idąc za radami Rzońcy, wybieremy dalszy marsz na wschód, gdzie oficjalnie podatki są o połowę niższe niż w Polsce, ale bogaci ich faktycznie nie płacą, bo dzielą się z władzą pod stołem, a jej krytycy studiują ekonomię polityczną w więzieniu lub na emigracji. ●

Jacek Żakowski

Michał Nogaś

Ksiądz Łukasz na tej apce pierwszy mnie zaczepił. (...) Potem zapraszał mnie na seks pod konkretny adres, który zweryfikowałem, i okazało się, że to faktycznie jego mieszkanie. Na początku nie przyznawał się, że jest księdzem. Po zdjęciu, jakie mi przysłał, jednak go poznałem. To znana osoba. Nieraz pojawiał się przy bp. Dydyczu, którego był sekretarzem, a teraz jest jego kapelanem – mówił „Wyborczej” Sebastian.

Rzecz wydarzyła się w Drohiczyźnie, a ksiądz Łukasz Gołębiwski na Grindrze, aplikacji randkowej używanej przez gejów i biseksualistów, pisał między innymi do Sebastiana pytania o to, jaki seks lubi. „Konkretnie normalnie, po męsku, ale z czułością”. Chwalił się też długością penisa i ukrywał, że jest osobą duchowną.

To kolejny skandal obyczajowy z księdzem w roli głównej, zaledwie kilkanaście dni temu ujawniliśmy, że znany w Białymstoku Andrzej Dębski, pozbawiony już prawa do wykonywania posług duszpasterskich i noszenia stroju duchownego, wysyłał do poznanej w sieci kobiety wulgarne wiadomości o podtekście seksualnym.

Niezwykłym zbiegiem okoliczności o niemal identycznych wydarzeniach można przeczytać w wydanej niedawno książce „Świeccy”.

Autorem jest Marcel Andino Velez, etnograf, były wicedyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, opiekun medyczny i koordynator opieki geriatrycznej.

„Świeccy” to opowieść o rodzinie, która od wielu wieków chce polski świeckiej, wolnej od Kościoła, dbając o wszystkich, równościowej. Bohaterowie Veleza zajmują się filantropią, doskonale znają się na sztuce, wspierają ekologów, walczą z deweloperami, którzy – ręka w rękę z duchownymi – chcą wykupić najlepsze działki (w centrum Warszawy czy nad Bałtykiem) i budować tam źle zaprojektowane osiedla.

ROZMOWA Z

MARCELEM ANDINO VELEZEM

dziennikarzem, etnografem

MICHAŁ NOGAŚ: Czytam kolejne doniesienia o skandalach obyczajowych w polskim Kościele i przecieram oczy ze zdumienia. Rzeczywistość dogoniła fikcję. W wydanym kilka miesięcy temu „Świeckich” pisałeś między innymi o biskupie warszawsko-praskim, który korzystając z gejowskiej aplikacji randkowej, umawia się na seks z młodymi chłopcami z siłowni.

MARCEL ANDINO VELEZ: Bardzo dobrze pamiętam prześmiewczy banner mojego ulubionego performer Cezarego Bodzianowskiego sprzed dziesięciu lat: „Jaka sztuka dziś, taka Polska jutro”. „Świeckich” pisałem jesienią 2020 roku, niektóre rozdziały jeszcze przed wybuchem Strajku Kobiet. I dalej uważam, że poza sprawą wojny w Ukrainie i inflacją, która wdarła się w nasze życie dopiero ostatnio, w polskiej rzeczywistości największe napięcie panuje wokół Kościoła i jego bezpodstawnych roszczeń względem naszego życia. Naszego, czyli zwykłych Polaków i Polek.

Gdy myślę o tym, że wszyscy ci niezaspokojeni seksualnie faccy dyktują nam, co wolno, a czego nie, mam wra-

**Marcel Andino Velez, autor powieści „Świeccy”**

KOŚCIÓŁ JUŻ NIE MOŻE UDAWAĆ

– Ta instytucja była i na razie wciąż jest azylem dla homoseksualnych mężczyzn.

żenie uczestniczenia w zbiorowym szaleństwie. Byłem przekonany, że to pier... lada dzień. I to dzieje się na naszych oczach.

Żyjemy w kulturze, która coraz mocniej otwiera się na prawdę. Konstrukcja patriarchalnego społeczeństwa, oparta na kłamstwie i przemoc, zaczyna być widoczna dla wszystkich. To samo zresztą dzieje się z kapitalizmem. Zaczynamy widzieć, że w rzeczywistości opiera się on na rabunkowym niszczeniu planety i wyzysku słabszych.

Kłamstwo, że osoby LGBT krzywdzą najmłodszych i doprowadzają ich na tak zwaną złą drogę, powoli również przestaje działać. Tak samo przestały działać kłamstwa Putina – zobaczyliśmy wszyscy zaborczego potwora.

W tym przyspieszeniu ku prawdzie Kościół katolicki po prostu nie jest w stanie dalej udawać, że jest czym innym, niż jest.

A skąd to przekonanie, że – jak mówisz – to „pier.... lada dzień”?

– Ludzie, którzy w ostatnich dniach obnażyli hipokryzję polskiego Kościoła, zarejestrowali po prostu konwersacje między napalonymi facetami. Ta-

kie rozmowy nie są niczym nadzwyczajnym, ludzie mają potrzeby seksualne i szukają sposobów ich zaspokojenia. Patologiczna jest sytuacja, w której komuś tego robić nie wolno i czuje się w obowiązku pouczać innych, że im również.

Przypomnę przypadek wysokiego przedstawiciela homofobicznego, maczystowskiego reżimu Orbána, który został w Brukseli przyłapany na uczestnictwie w gejowskiej orgii. Raczej oczywiste dla mnie było, że i polskie duchowieństwo nie stroni od takich uciech. To, co się zmieniło, to fakt, że Polacy przestali się bać ujawniać takie zdarzenia.

Obluda to podstawowe spoivo systemu, w którym dotychczas żyliśmy. I właśnie za sprawą mediów społecznościowych to się kończy. Afera wokół guru polskiego świata mediów to ostatni przykład. Trudno jest publicznie być kim innym, niż jest się prywatnie.

Mówi się powszechnie o upadku autorytetów. Niektórzy narzekają, że młodzież ich nie ma. A w dzisiejszym świecie po prostu granica między wizerunkiem publicznym a życiem prywatnym jest coraz słabsza i każdemu autorytetowi bardzo łatwo rzucić „sprawdzam”. Kościół na takie „sprawdzam” nie jest przygotowany, podobnie jak część polskich elit. Pokazuje się nam na przykład Romana Giertycha jako szczerego demokratę, a przecież wszyscy wiemy, że nigdy nikogo nie przeprosił za to, co wyprawiał w swoim poprzednim wcieleniu.

Jest w „Świeckich” scena, w której umierający nestor rodu przepowiada, że Kościół katolicki upadnie w Polsce w roku 2028, równo 50 lat po wyborze Karola Wojtyły na papieża. To możliwe?

– Pisałem tę powieść „ku pocieszeniu świeckich serc”, próbując dać nadzieję i rozrywkę ludziom udręczonym i poniżonym wszechwładzą Kościoła. W tym sobie samemu.

Ale uważam, że od 1978 roku Kościół w Polsce gra w doliczonym czasie. Wszyscy widzimy, że ta „renta papieska”, która wyniosła go do roli absolutnego hegemonu, właśnie się kończy. Dostali od historii wielki prezent i go przepuścili w pół wieku.

Król jest nagi – widzą to już ogromne rzesze Polaków. Jeśli tylko ktoś zajmie się w Polsce promowaniem i upowszechnianiem świeckich obrzędów – narodzin, ślubów i pogrzebów – to Kościół straci rację bytu szybciej, niż będziemy sobie to w stanie wyobrazić. I nie sądzę, by powstała po nim jakaś specjalna pustka etyczna.

Kościół jest dziś etyczną pustką i im szybciej się rozpadnie, tym szybciej Polacy wynajdą sobie inne porządki wartości. Oby nie był to tylko nacjonalizm.

Ale widzę tyle ciekawych obszarów zainteresowań ludzi dookoła, że jestem spokojny. Odkrywają historie lokalne, różnego rodzaju wspólnoty zainteresowań i wartości – serce rośnie. Gdy tylko Kościół zwolni miejsce, będzie przestrzeń do poszukiwań.

Marcel Andino Velez**Świeccy**

W.A.B.

Warszawa



▲ „Zniesienie celibatu to jedyny ratunek dla instytucji Kościoła” – mówi Velez
FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

To ważne pytanie: „Co po Kościele?”. Bo jednak ktoś rząd dusz będzie musiał zagospodarować...

– Przyszedł moment na nowe opowieści, nowe mity. I nowe wspólnoty. Wiele zależy od sytuacji międzynarodowej i od tego, jak poradzimy sobie z napływem ludności z Ukrainy i ewentualnych uchodźców z Południa.

Wraz ze słabnięciem Kościoła pojawi się coś w rodzaju świeckiej prawicy, maczystowskiej i nacjonalistycznej – ale bez komponenty katolickiej, ta będzie już zbyt obciachowa i skompromitowana. Jeśli odwaga w obnażaniu systemowej hipokryzji zacznie być w jakimś stopniu premiowana społecznie, to być może zwyczajnie nastąpi ogólne poluzowanie kagańca obyczajowego – bez jakichś wielkich narracji, bez rządu dusz, tak po prostu złapiemy nieco więcej luzu w relacjach rodzinnych i społecznych. To by była ogromna zmiana na lepsze.

W kontekście ostatnich wydarzeń – seksualnych skandali w Kościele – być może pojawi się pomysł, by zrezygnować z celibatu, by „ratować substancję”?

– Uważam, że zniesienie celibatu to jedyny ratunek dla tej instytucji. Trochę jak jeden z bohaterów „Świeckich”, biskup Biskup, potrafię sobie wyobrazić taki „fajniutki”, lajfstajlowy Kościół, którego duchowni są wreszcie zaspokojeni seksualnie i mają zdolność tworzenia ze społeczeństwem jakichś nowych wspólnot.

Ale nie, w sumie nie chcę takiej reformacji. Wolę, żeby Kościół po prostu upadł, a nie się zmodernizował i dalej zatruwał ludziom umysły.



Kościół jest dziś etyczną pustką i im szybciej się rozpadnie, tym szybciej Polacy wynajdą sobie inne porządki wartości. Oby nie był to tylko nacjonalizm. Gdy Kościół zwolni miejsce, będzie przestrzeń do poszukiwań

MARCEL ANDINO VELEZ

Czy myślisz, że to, co się zdarzyło w diecezji drohiczyńskiej, może się przyczynić do poprawy sytuacji osób LGBT? One są także wśród kleru, a teraz mamy to czarno na białym.

– Kościół był i na razie wciąż jest przede wszystkim genialnie wymyśloną Sodomą à rebours – azylem dla homoseksualnych mężczyzn, chroniącym ich przed wykluczeniem. Kiedy to wykluczenie się kończy, bo ludzie widzą przecieź, że geje czy lesbijki wcale nie mordują dzieci na macę, traci rację bytu także cała ta instytucja.

Widać zresztą, że prawica ataki na gejów zaczęła jakby odpuszczać – mo-

że boją się, że rykoszetem trafia to także w Kościół? I na polskiej prawicy, i w republikańskich kręgach w USA pojawiały się zresztą pomysły na „swojskich gejów”, w odróżnieniu od „obcych”, LGBT.

Teraz najlepszym celem ataków i tu, i tam stały się osoby trans.

To, zdaje się, nowa obsesja osób u władzy. Ale nawet członkowie PiS-u przyznają nieoficjalnie, że zdaje się, że prezes mocno tu przestrzelił.

Wracając do „Świeckich” – historia kościelna to nie wszystko. W twojej książce ludzie ścinają na przykład ambony myśliwskie. Niedawno z różnych miejsc w Polsce zaczęły napływać informacje o takich zdarzeniach. Znów rzeczywistość dogoniła fikcję, którą napisałeś.

– Chciałbym, by znalazł się ktoś, kto powie Polakom, że nie muszą biernie czekać na koniec świata zafundowany im przez prawicę, Kościół, tradycyjne wychowanie i rabunkowy kapitalizm.

Teraz, gdy rozmawiamy, za moim oknem przejeżdżają tiry z drewnem, wielkimi, kilkusetletnimi bukami wyciętymi w Sudetach. My tu – w Polsce – uprawiamy sobie miłe inteligencje pogaduszki, a ktoś demoluje to, co mamy najcenniejszego – przyrodę. Marzę, by ktoś wykrzyczał Polakom prosto w twarz, że wersal się skończył.

I że nie należy czekać na to, aż rzeczywistość posprząta dopiero kolejne pokolenie?

– Nie cedowałbym na nich całej roboty, nie jestem pewien, czy odpowiednio ich przygotowaliśmy. Jeszcze dużo zrobić możemy my sami – trzeba się tylko wziąć do roboty. ●

**Electrolux**



Wyprodukowany w
65%
z plastiku z recyklingu

Odkurzacz
POWER GREEN 800


ZOBACZ VIDEO

electrolux.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

MACIEJ
CHOŁODOWSKI



KSIĄDZ ZE ZNAJOMOŚCIAMI

**Gdy „Wyborcza” ujawniła wulgarne wiadomości księdza Andrzeja Dębskiego, został on zawieszony.
Ale sieć powiązań byłego rzecznika białostockiej kurii oplata cały Białystok.**

15 lipca to w Kościele katolickim wspomnienie św. Bonawentury. Jego twórczość była przeniknięta ideą miłości. Tak się złożyło, że akurat w tym dniu dopytuję doktora teologii Andrzeja Dębskiego, rzecznika białostockiej kurii arcybiskupiej, inspektora ochrony danych osobowych kurii, wykładowcę w tutejszym seminarium: – Dlaczego właśnie Ola tak księdza zauroczyła?

– Nie wiem, nie mam pojęcia, co się ze mną stało, jak się to wydarzyło – odpowiada ks. Dębski.

Andrzej Dębski ma 46 lat. Brunet, wysoki, przystojny. W Wielkanoc pisze na Facebooku do nieznannej mu 30-letniej Oli: „Będziesz suką do spełniania moich poleceń, zachcianek. A będzie ich dużo”.

Przesyła jej zdjęcia z prezydentem Dudą i papieżem, fotografie zegarków, które kolekcjonuje, i nagrania wideo. Jedno z nich to zbliżenie na uśmiechniętą twarz księdza, widać jego koloratkę.

„Ty cały czas myślisz, że to jest tylko zabawa. Będę jeździł po tobie jak po szmacie. Będziesz biedna, będziesz poniżana, wykorzystywana. Zobaczysz, co cię będzie jeszcze czekało. Musisz mi tylko zaufać” – mówi.

Kolejne: łóżko, dłoń masuje męskie genitalia. Słychać głos księdza: „Kur..., myślisz, że będzie oszczędzone. Nie, nie będzie. Będę ją jebał ostro, bardzo ostro, bardzo. Musi się wypiąć, dać mi dupy i będę ją pierdolił”.

I jeszcze jedno: ksiądz Dębski w otoczeniu dzieci, które biorą udział w przygotowywanym przez niego w TVP katolickim programie „Ziarno”. Uśmiecha się szeroko. Dzieci: „Pozdrawiamy ciocię Olę!”.

Po ujawnieniu przez „Wyborczą” tej korespondencji kuria wydała oświadczenie, w którym zabroniła mu wykonywania posług duszpasterskich i noszenia stroju duchownego, oraz nakazała podjęcie terapii i pokuty.

WOJSKOWE WYCHOWANIE

Jego ojciec – Jan Kazimierz Dębski – to były wojskowy. Podpułkownik, był kwatermistrzem białostockiej jednostki, później szefem logistyki tutejszej brygady zmechanizowanej. Matka ks. Dębskiego przez wiele kierowała białostockim przedszkolem wojskowym – elitarnym, dotowanym przez MON.

Emerytowany mundurowy, który służył razem z podpułkownikiem Dębskim: – Kiedy w styczniu 1990 roku „Micha” – bo tak go nazywaliśmy – jechał na ostatni zjazd PZPR jako delegat, na placu wojskowym zrobili mu pożegnanie z wielką pompą. To on kazał odgrodzić teren jednostki od przyległego kościoła płotem. Widziałem, jak podrywał bufetowe i kelnerki z jednostki. Nie wszystkim się to podobało.

Jan Kazimierz Dębski odszedł w cień; jest już na emeryturze. Ale w 2001 roku ze wsparciem PiS dostał się na drugą kadencję w białostockiej radzie miejskiej. W poprzedniej był radnym popieranym przez środowiska Porozumienia Centrum braci Kaczyńskich i stowarzyszeń katolickich. Wtedy dostał się do rady z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Jego politycznym promotorem był Krzysztof Jurgiel, w latach 1995-98 prezydent Białegostoku, późniejszy prezes PiS w Podlaskiem

i minister rolnictwa, obecnie zesłany przez Jarosława Kaczyńskiego do europarlamentu. Według KRS razem pracowali w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Archidiecezji Białostockiej – Dębski jako wiceprezes ds. organizacyjnych, Jurgiel w zarządzie stowarzyszenia.

Wieloletni pracownik białostockiego magistratu: – W pierwszej kadencji radny Dębski był przewodniczącym komisji rewizyjnej. Przez obie należał do grupy radnych milczących – nie dyskutował, tylko podnosił rękę.

BRAT Z FARTEM

Ks. Dębski został rzecznikiem kurii w 2008 roku, gdy arcybiskupem był Edward Ozorowski – promotor jego pracy magisterskiej, u którego przez dwa lata pracował jako sekretarz. Brat księdza (Adam, rocznik 1983) też był w seminarium duchowym, ale zrezygnował. Wybrał socjologię na Uniwersytecie w Białymstoku. Zaledwie dwa lata po studiach został rzecznikiem prasowym wojewody podlaskiego z PiS Jana Dobrzyńskiego.

Dobrzyński też wywodzi się z „zakonu” Porozumienia Centrum. W latach 1998-2006 był białostockim radnym i dyrektorem biura poselskiego oraz senatorskiego Jurgieła. Kiedy sam już został senatorem, przed wyborami parlamentarnymi 2019 roku został wykluczony z PiS za utworzenie odrębnego komitetu wyborczego. Rok wcześniej zawieszono go w prawach członka PiS: pod wpływem alkoholu miał się awanturować na Dworcu Centralnym w Warsza-

wie, skąd trafił do szpitala z poważnymi obrażeniami głowy. W rozmowie z dziennikarzami twierdził wtedy, że „po prostu się potknął przy schodach”.

Kolejny przystanek w CV Adama Dębskiego to podlaski oddział NFZ. Przez osiem lat był tam rzecznikiem, później – krótko – dyrektorem szpitala w Siemiatyczach. Wreszcie, kilka miesięcy po przejęciu władzy przez PiS w 2015 roku, został dyrektorem oddziału regionalnego Totalizatora Sportowego – spółki skarbu państwa. W latach 2008-21 zasiadał też w radach programowych mediów publicznych, w tym TVP Białystok.

Rada programowa TVP Białystok przyznaje tytuł Dziennikarza Roku. W 2019 roku na wniosek marszałka Kosickiego został nim ks. Dębski, który przygotowuje i prowadzi na antenie cotygodniowy program „Pod Twoją obronę”.

Dyrektor białostockiej TVP Eugeniusz Szpakowski przyznaje, że na korytarzach telewizji dowiedział się o rzekomych romansach księdza: – Gdybym wiedział, tobym zareagował. Ale poza tym to są dorosłe osoby.

Kierowniczka produkcji TVP Białystok opowiada o sytuacji, która wydarzyła się w czasie rozmów księdza z Olą. Przypomina, że musieli odwołać nagranie: – Nie mogę jednak stwierdzić, czy ks. Andrzej był pod wpływem alkoholu. Stał równo na nogach, ale po raz pierwszy miał trudności z wyartykułowaniem słów. Przenieśliśmy to nagranie na później. Coś takiego wydarzyło się pierwszy raz i postanowiliśmy wspólnie w zespole realizacyjnym nie zawiadamiać dyrektora Szpakowskiego.

Brat księdza był też dziennikarzem Radia Plus i Radia Białystok; jego żona wciąż pracuje w Polskim Radiu Białystok, gdzie zajmuje się tematami kościelnymi. Rok przed ich ślubem, w 2010 roku, lokalny „Kurier Poranny” (Polska Press) donosił: „Adam Dębski, 27-letni białostoczanin, zdobył główną wygraną w naszej loterii. We wtorek odbyło się losowanie pięknego domu”. Jak dodała gazeta, kuponów przyszło w sumie 82,6 tys.

Jego zastępcą w oddziale Totalizatora został Sebastian Łukaszewicz – wtedy radny sejmiku podlaskiego z ramienia PiS, teraz z Solidarnej Polski. Z namaszczenia szefa białostockich struktur PiS, marszałka podlaskiego Artura Kosickiego – wicemarszałek. Kosicki (dziś pełnomocnik PiS w okręgu białostocko-sokólskim) i Łukaszewicz byli też doradcami Jurgieła, kiedy ten był ministrem rolnictwa.

ODEZWĘ NAPISAŁEM JA

W 2019 roku, podczas pierwszego Marszu Równości w Białymstoku, Sebastian Łukaszewicz brał udział w kontrmanifestacji. Uczestników marszu zaatakowały setki narodowców i kiboli. Byli wyzywani, opluwani, rzucano w nich petardami, kamieniami i butelkami.

„Piknik rodzinny” w kontrze do marszu zorganizował też Kosicki – osmielony odezwą abp. Tadeusza Wojdy. Dwa tygodnie przed marszem we wszystkich kościołach archidiecezji odczytano odezwę podpisaną przez arcybiskupa. Wierni usłyszeli, że „wobec takiej postawy mówimy stanowcze nie i powtarzamy za kard. Stefanem Wyszyńskim: Non possumus – nie możemy się na to zgodzić!”.

W kwietniu 2020 roku ks. Dębski pisze do Oli: „Odezwę napisałem ja. W całości”. I dodaje: „Skończyło się tak, że Wojda poszedł do Gdańska, bo tu już był spalony. Zero współpracy z miastem, wojna... eh”, „Trzeba było rozwiązać impas”. W nawiązaniu do osób nieheteronormatywnych: „Franciszek lubi ich w naszym imieniu. To wystarczy”. Ks. Dębski nie jest osamotniony w kurii: w napisaniu odezwY mieli

pomagać także biskup pomocniczy Henryk Cierieszko (obecnie wikariusz generalny diecezji) i kanclerz kurii ks. Andrzej Kakareko.

Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku: – Po Marszu Równości postanowiłem nie utrzymywać kontaktów z kurią. Uznałem, że miasto powinno za tę odezwę zostać przeproszone przez Kościół. Kibole, którzy brali udział w blokowaniu Marszu Równości, to m.in. członkowie Patriotycznej Jagiellonii powiązanej ze skrajnie prawicowymi organizacjami. Dobrze znają księdza Dębskiego. W 2010 roku decyzją abp. Ozorowskiego został kapłanem klubu. Prezes rady nadzorczej Jagiellonii, znany podlaski przedsiębiorca Wojciech Strzałkowski często pojawia się na kościelnych uroczystościach.

– Jagiellonii kibicuję nieprzerwanie od 1987 roku – podkreślał wówczas ksiądz w jednym z wywiadów. Ale po dwóch dniach od opublikowania jego korespondencji klub zastrzegł: „Ks. Dębskiego i Jagiellonię nie wiązała żadna umowa cywilnoprawna”.

– Generalnie nic to wspólnego z klubem nie miało, ale jakiś kontekst się pojawił – i to nie taki, z jakim chciałbym, aby klub Jagiellonia był łączony – mówi Wojciech Pertkiewicz, prezes Jagiellonii.

Kosicki i Łukaszewicz milczą w sprawie relacji z ks. Dębskim. Z oficjalnej strony internetowej podlaskiego urzędu marszałkowskiego zniknęły jednak artykuły i zdjęcia, których jest bohaterem.

GODZIWA INTENCJA

W kwietniu 2016 roku, z okazji rocznicy utworzenia ONR, przez Białystok maszerowało kilkuset narodowców. Skandowali: „A na drzewach zamiast liści będą wisieć syjoniści” czy „Wielka Polska katolicka”. Tuż przed marszem ks. Jacek Międlar w kazaniu w archikatedrze grzmiał: – Narodowo-katolicki radykalizm to chemioterapia dla ogarniętej nowotworem złośliwym Polski!

Ks. Dębski komentuje w mediach: – W praktyce Kościoła katolickiego każdy wierny może poprosić o odprawienie mszy świętej w tzw. godziwej intencji, np. z okazji urodzin jakiejś osoby czy jubileuszu organizacji. Pieczę nad życiem sakramentalnym parafii sprawuje proboszcz miejsca.

W oficjalnym stanowisku kurii pisze z kolei: „Kurja Archidiecezjalna przeprasza wszystkich, którzy poczuli się dotknięci zachowaniem członków ONR w katedrze białostockiej. Incydent wynikł z niedopatrzienia administracji parafialnej. Kurja zapewnia, iż Kościół białostocki jest apartyjny i jest mu obcy nacjonalizm”.

Kiedy narodowcy maszerowali przez Białystok, w Teatrze Dramatycznym dochodzi do premiery „Białej siły, czarnej pamięci” według książki Marcina Kąckiego. Przed teatrem protestują środowiska narodowe i katolickie.

Gdy na jaw wychodzą wiadomości ks. Dębskiego, ówczesna dyrektorka teatru Agnieszka Korytkowska pisze na Facebooku: „Dziś wszystkie nitki znowu łączą mi się w głowie. Listy kurii do mnie jako dyrektora publicznej instytucji o zaniechanie »dotykania« Kościoła w spektaklach nielegalne wynoszenie scenariuszy z te-

◀ **Ks. Andrzej Dębski święci pokarmy wielkanocne na stadionie Jagiellonii Białystok, marzec 2016 r.**

FOT. MARCIN

ONUFRYJUK

AGENCJA WYBORCZAPL

atru [chodzi o scenariusz do spektaklu „Biała siła, czar na pamięć”] i dostarczanie ich przez różne »zuczki« teatralne księdzu rzecznikowi, to obstawianie stanowisk rodzinami księdza i żuczków, ślących do mnie anonimy z przestroгами, powolne, oddolne, białostockie niszczenie teatru i pracy dziesiątek ludzi, którzy prze-rażali swoją uczciwością i docieklivością tych panów”.

Wpis Korytkowskiej zwraca moją uwagę na ks. Łukasza Żuka. Jeden z członków jego rodziny pracował w teatrze. Ks. Żuk jest dyrektorem Domu KsiężY Emerytów, wykładowcą Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego i członkiem rady fundacji Spe Salvi, która pomaga bezdomnym.

Wiceprezesem tej fundacji został w 2018 roku ksiądz Dębski. Odpowiednią uchwałę podpisali członkowie rady – oprócz ks. Żuka także były rektor białostockiego seminarium ks. Andrzej Proniewski, ks. Piotr Augustynowicz.

BĘDZIESZ PIERWSZĄ KOBIETĄ

Ks. Augustynowicz jest nie tylko kapłanem i sekretarzem metropolity, notariuszem kurii, ale też duszpasterzem Izby Administracji Skarbowej czy dyrektorem firmy Dynamis, która prowadzi w Białymstoku księgarnię św. Jerzego. Dynamis została powołana przez zmarłego już metropolitę białostockiego arcybiskupa Wojciecha Ziembę, który znalazł się na liście duchownych odpowiedzialnych za tuszowanie pedofilii. Listę przygotowała fundacja Nie Lękajcie Się.

Ks. Dębski do Oli: „Sekretarz dziś zaprasza na saunę... odmówilem... oszczędzam nasienie”. Tego samego dnia dodał: „Poczekaj, będziesz pierwszą kobietą w historii wyruchaną w gabinecie metropolity białostockiego”. Po ujawnieniu wiadomości mieszkańcy Białegostoku piszą, że „w kurii rządzi homoseksualna mafia”.

– Gdybym wiedział, że ktoś nie przestrzega zasad, o których powiedziałem publicznie wszystkim kapłanom, to musi oczekiwać zdecydowanego nie – podkreśla abp Józef Jan Guzek w rozmowie z „Wyborczą”. – Jest mi przykro, że są ferujący takie wyroki, wydający takie oceny w odniesieniu do współpracowników kurii. Protestuję przeciwko powtarzaniu takich słów. Czarne owce zdarzają się wszędzie. Jeśli mamy wiedzę o nieprawidłowościach, patologiach, powinniśmy doprowadzić do oczyszczenia. Jeżeli będą fakty, nawet najbardziej bolesne, to je do końca wyjaśnię i wyciągnę najsurowsze konsekwencje zgodnie z prawem kanonicznym.

W niedzielę w kościołach w całym mieście księża czytają list abp. Guzka: „Jako wasz pasterz odczuwam ból, rozczarowanie i zarazem rozumiejąc zaistniałe zgorszenie, pragnę was przeprosić i zapewnić, że nie ma zgody na takie postępowanie. Dlatego zdecydowałem o dogłębnym wyjaśnieniu wszystkich zarzutów w ramach procedury określonej przez prawo kościelne i po jej zakończeniu poproszę Stolicę Apostolską o podjęcie właściwej decyzji”.

Z życiorysu ks. Dębskiego na stronie internetowej archidiecezji białostockiej zostały tylko dwa zdania: „Rok urodzenia: 1976. Data święceń: 2001-06-02”. ●

Jako wasz pasterz odczuwam ból i rozczarowanie

Fundacja Avalon zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego pana Marka Czerwińskiego, który choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne’a, jest to choroba genetyczna, powodująca postępujący zanik mięśni. Pan Marek oddycha za pomocą respiratora, ma założoną rurkę tracheotomijną. Choroba pana Marka wymaga intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą, o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Z dopiskiem: Marek Czerwiński, 2135.



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerata/GW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas

Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



JEDNA PLANETA. JEDNO ŻYCIE. TECHNOLOGIA DLA KLIMATU

Zuzanna Kuffel

Nasze codzienne wybory i aktywności mają wielki wpływ na zmiany klimatu i zanieczyszczenie środowiska. Sprzątanie nie jest wyjątkiem. Wiąże się przecież z dużym zużyciem wody, energii, a także detergentów, które zanieczyszczają środowisko. Tymczasem nowoczesne technologie pozwalają zarówno w domu, jak i na skalę przemysłową sprzątać w sposób przyjazny dla planety.

EKOLOGICZNE
ODKURZANIE

Jednym z najpopularniejszych urządzeń, których używamy do sprzątania, jest odkurzacz. Zwykle zużywa sporo energii, więc jego wpływ na środowisko jest znaczący. Na rynku jest jednak coraz więcej ekologicznych wersji tych urządzeń. Produkuje je. Electrolux. – Wydobycie surowców, które później wykorzystywane są do produkcji odkurzaczy, stanowi dużą część śladu środowiskowego, dlatego do 2030 roku każdy z naszych odkurzaczy będzie wykonany co najmniej w połowie z tworzyw sztucznych pochodzących z recyklingu – mówi Mariusz Cholest z firmy Electrolux. Dodaje, że pierwszy odkurzacz zrobiony częściowo z odnawialnych materiałów firma wprowadziła do sprzedaży w 2008 roku.

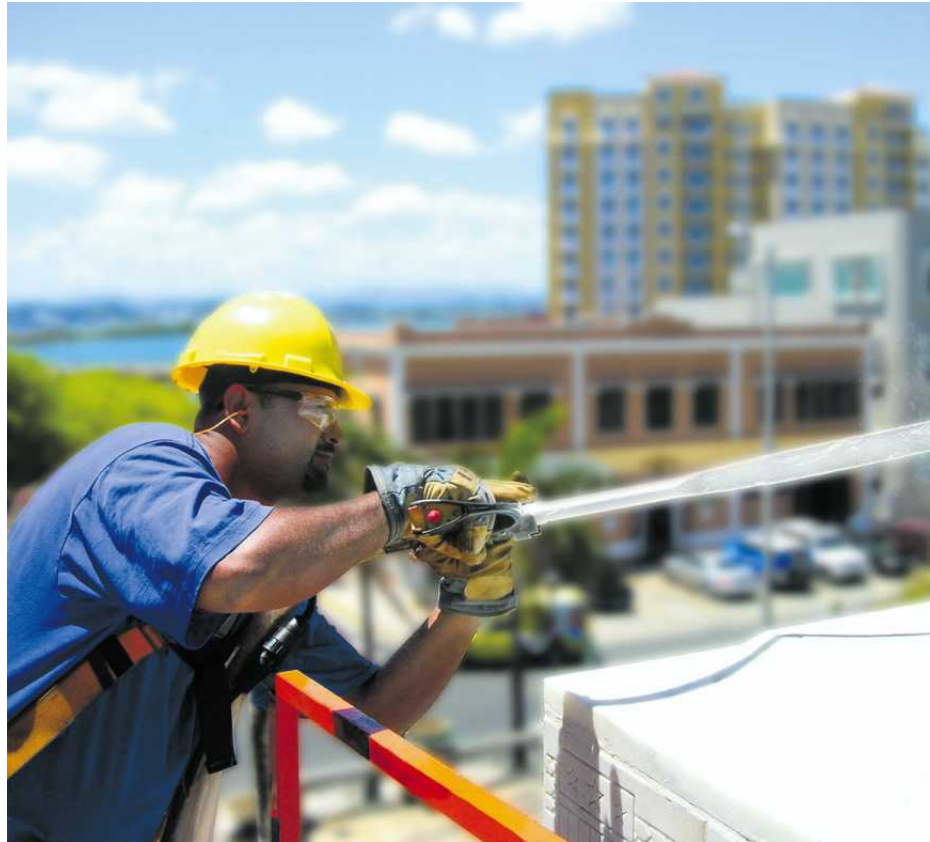
W 2013 roku Electrolux wprowadził pierwszą zieloną linię odkurzaczy – Green. Urządzenia są wykonane nawet w 70 proc. z tworzyw sztucznych pochodzących z recyklingu. Ważne w przypadku tych urządzeń jest, aby przy niskim zużyciu energii miały jak największą wydajność.

– Nasze odkurzacze oprócz funkcji eco posiadają również tryb auto, który automatycznie dostosowuje moc ssania do powierzchni. Sprzątanie jest wtedy skuteczne, a zużycie energii zoptymalizowane – mówi Cholest. Przypomina, że np. na dywanie moc ssania jest większa niż na panelach. To rozwiązanie sprawdza się również w odkurzacach na baterie, gdzie szczególnie zależy nam na oszczędzaniu energii.

W odkurzacach na baterie istotne są też wymienne akumulatory, dzięki którym żywotność urządzenia jest dłuższa. – Ekologiczne rozwiązania są ważne w całym cyklu życia produktu, czyli na etapie jego wytwarzania, eksploatacji, a także po jego zużyciu – przypomina Cholest.

Worki do odkurzaczy firmy Electrolux produkowane są w Szwecji. Część z nich wykonuje się z niebielonego szarego papieru. Wszystkie worki syntetyczne tej firmy są wykonane z materiału, który można poddać recyklingowi.

Electrolux współpracuje też m.in. z firmą Stena Recykling. – Pierwszym projektem, który wspólnie wprowadziliśmy, był odkurzacz w pełni wykonany z tworzyw sztucznych pochodzących z recyklingu. Kolejny projekt zrealizowaliśmy razem w 2021 roku – odkurzacz w 90 proc. wykonany z materiałów, które można wykorzystać ponownie – mówi Mariusz Cholest. Electrolux zachęcał także klientów do recyklingu zużytych odkurzaczy, m.in. oferując im kilkaset złotych zniżki na kolejny zakup, w zamian za przyniesienie do sklepu starego odkurzacza.

Suchy lód
na brud

Kryzys klimatyczny sprawił, że ekologiczne sprzątanie to już nie moda, ale konieczność. Pomagają nowoczesne technologie.

SUCHY LÓD POMAGA
PRZYRODZIE

Dzięki nowoczesnym technologiom ekologicznie można sprzątać nie tylko w domu, ale też na skalę przemysłową. Coraz większą popularność zdobywa czyszczenie suchym lodem. To dwutlenek węgla w stałej

postaci, m.in. w formie pelletu, granulatu, kostek, bloków itd.

Dwutlenku węgla potrzebnego do produkcji suchego lodu nie produkuje się specjalnie. – To gaz odzyskany z fabryk przy różnych procesach przemysłowych, np. przy produkcji bioetanolu czy amoniaku. Zanim się ulotni, jest wychwytywany, skraplany i oczyszczany, a następnie magazynowany, czyli poddajemy go recyklingowi do zastosowań wtórnych. W obliczeniach śladu węglowego sam suchy lód nie ma udziału, gdyż dwutlenek węgla wchodzący w jego skład został już raz uwzględniony w pierwotnym punkcie produkcji w zakładzie przemysłowym. Suchy lód nie generuje zatem nowych emisji – mówi Karolina Gruss-Kufel z firmy Cold Jet.

Ktoś, kto ma maszynę do czyszczenia suchym lodem, może sobie kupić także maszynę do jego produkcji. – My sprzedajemy maszyny przemysłowe. Najmniejsza, jaką mamy w ofercie, może wyprodukować do 120 kg suchego lodu na godzinę. To dość dużo, więc jeśli ktoś czyści niewiele, nie ma potrzeby kupować takiej maszyny. Może niedrogo zamówić suchy lód od dostawcy – mówi Gruss-Kufel.

Suchy lód ma głównie zastosowanie przemysłowe. W gospodarstwach domowych można go stosować np. do czyszczenia kostki brukowej czy elewacji. W takim przypadku zleca się usługę firmie sprzątającej, która w swoim portfolio posiada maszyny do czyszczenia suchym lodem.

Do czyszczenia tą metodą potrzebne jest sprężone powietrze, żeby suchy lód z odpowiednią prędkością wydostawał się przez dyszę z maszyny. – Suchy lód ma niską temperaturę, minus 78,9 st. Celsjusza. Dzięki sile poddmuchu dochodzi do efektu termicznego. Po zetknięciu się z powierzchnią suchy lód sublimuje (przechodzi w gaz), wywołując przy tym tzw. mikroeksplozje, które odrywa-

◀ **Dzięki nowoczesnym technologiom ekologicznie można sprzątać nie tylko w domu, ale też na skalę przemysłową. Coraz większą popularność zdobywa czyszczenie suchym lodem** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ją niepożądane zabrudzenie z podłoża – wyjaśnia przedstawicielka Cold Jet zasady działania tego materiału.

Czyszczenie suchym lodem jest ekologiczne z kilku powodów. Po pierwsze, nie zużywa wody. Po drugie, nie używa się detergentów, żadnych szmat ani drapaków. Po sprzątaniu nie zostają więc żadne odpady.

Suchy lód jest także bezzapachowy, niepalny, nietoksyczny, ma obojętny smak i nie ściera czyszczonej powierzchni. Karolina Gruss-Kufel dodaje też, że czyszczenie suchym lodem jest nawet do 70 proc. szybsze niż czyszczenie ręczne chemią lub wodą.

MNIJ DETERGENTÓW,
WODY I ENERGII

Ekologiczne sprzątanie umożliwiają też maszyny czyszczące firmy Fimap, która otrzymała certyfikat Systematycznego Podejścia CFP. Żeby go uzyskać, firma musiała zebrać dokładne dane na temat ilości dwutlenku węgla wyemitowanego w całym cyklu życia maszyny w przeliczeniu na metr kwadratowy sprzątanej powierzchni.

W swoich maszynach Fimap stosuje różne ekologiczne technologie. Pierwsza z nich to tryb „Eco Mode”. – To konfiguracja pracy automatów szorujących, ograniczająca poziom hałasu, zużycie energii, wody i detergentów przez maszyny – mówi Beata Suchocka, dyrektor operacyjna firmy Czysta Polska.

Druga ważna technologia to FFM – Fimap Solution Saver. – Woda i detergenty są dozowane przez maszyny Fimap w oddzielnych obiegach, dzięki czemu automaty szorujące zużywają tylko tyle wody, ile naprawdę potrzeba, z prawidłowym rozcieńczeniem dawek środków czystości, dostosowanych ściśle do rodzaju sprzątanego zabrudzenia. W ten sposób woda i detergenty nie marnują się ani nie pozostają na sprzątanym powierzchniach w nadmiernej ilości, która utrudniałaby ich ostateczne usunięcie – mówi Suchocka.

Maszyny firmy Fimap oszczędzają wodę także dzięki technologii jej ponownego wykorzystania. Technologia Fimap Long Range zwiększa zasięg i czas pracy między przestojami technicznymi, a tym samym oszczędza czas użytkownikom maszyn. To rozwiązanie zwiększa wydajność sprzątania, zmniejszając liczbę przerw na opróżnienie i ponowne napełnienie zbiorników automatu szorującego. W ten sposób można wyzyszczyć większą powierzchnię w przeliczeniu na zapas roztworu detergentu w maszynie. Zmniejsza to zużycie i wody, i detergentów nawet o 66 proc.

Maszyny Fimap mają napęd hybrydowy. – Technologia hybrydowa daje zalety obu rodzajów napędu, czyli brak emisji spalin i niski poziom hałasu podczas pracy na akumulatorze oraz bardzo długi zasięg i czas pracy dzięki silnikowi benzynowemu. Akumulatory ładowane są podczas pracy silnika spalinowego. Można przełączać się między dwoma rodzajami napędu – zamiatar-ka może pracować nawet przez 7,5 godziny, zużywając zaledwie 3,5 litra paliwa – mówi Beata Suchocka.

NA POCZĄTEK
MAŁE ZMIANY

Żeby sprzątać ekologicznie, nie trzeba od razu wykosztowywać się na nowe, ekologiczne maszyny. Można zacząć od zamiany tradycyjnych detergentów na ich przyjazne dla środowiska zamienniki o naturalnym składzie, np. na bazie kwasu cytrynowego lub nadwęglanu sodu, albo kupować ściereki do sprzątania i worki na śmieci, które są w 100 proc. biodegradowalne i kompostowalne. ●



Czytaj więcej na Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

Electrolux

www.nekrologi.wyborcza.pl/34194577

www.nekrologi.wyborcza.pl/34194579

www.nekrologi.wyborcza.pl/34194387

www.nekrologi.wyborcza.pl/34194388

34194134

34194315

34194283

**OGŁOSZENIE
O PRZETARGU
NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ
RĘKI NIERUCHOMOŚCI
ROLNEJ POŁOŻONEJ
W GMINIE WIŚNIEWO
OBRĘB 4 KORBONIEC,
STANOWIĄCEJ DZIAŁKĘ
EWID. NR 13, DLA KTÓREJ
SĄD REJONOWY
W MŁAWIE PROWADZI
KSIEGĘ WIECZYSTĄ
NR PL1M/00052509/9**

34194271

34194208

34194487

34194564

34194318

34194191

34193985

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI PAKIETU NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH W GMINIE KOŁBIEL, W POWIECIE OTWOCKIM, WOJEWÓDZTWIE MAZOWIECKIM, W OBRĘBIE 000-2 BOCIAN W POSTĘPOWANIU UPADŁOŚCIOWYM GAZOMONTAŻ S.A. W UPADŁOŚCI LIKWIDACYJNEJ

Syndyk masy upadłości Gazontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (Sygn. akt XVIII GUP 27/21) ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki w pakiecie opisanych poniżej nieruchomości:

a.prawa własności nieruchomości niezabudowanych położonych w gminie Kołbiel, w powiecie otwockim, województwie mazowieckim, w obrębie 000-2 Bocian, stanowiących działki ewid. nr 90 (o powierzchni 0,4485 ha), 91 (o powierzchni 0,3433 ha) oraz 92/1 (o powierzchni 0,4264 ha) dla których Sąd Rejonowy w Otwocku IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr WA1O/00047026/5 o łącznej powierzchni 1,2182 ha **za cenę nie niższą niż 53.796,00 zł** (słownie: *pięćdziesiąt trzy tysiące siedemset dziewięćdziesiąt sześć złotych*),

b.prawa własności nieruchomości niezabudowanych, położonych w gminie Kołbiel, w powiecie otwockim, województwie mazowieckim, w obrębie 000-2 Bocian, stanowiących działki ewid. nr 23/12 (o powierzchni 0,1587 ha), 89/2 (o powierzchni 0,6002 ha) oraz 102 (o powierzchni 2,3700 ha), dla których Sąd Rejonowy w Otwocku IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr WA1O/00047733/4 o łącznej powierzchni 3,1289 ha **za cenę nie niższą niż 227.456,40 zł**, (słownie: *dwieście dwadzieścia siedem tysięcy czterysta pięćdziesiąt sześć złotych 40/100*),

c.prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w gminie Kołbiel, powiecie otwockim, województwie mazowieckim, w obrębie 000-2 Bocian, stanowiącej działkę ewid. nr 72/2, dla której Sąd Rejonowy w Otwocku IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr WA1O/00046172/6 o powierzchni 1,3593 ha, **za cenę nie niższą niż 353.311.60 zł**, (słownie: *trzysta pięćdziesiąt trzy tysiące trzysta jedenaście złotych 60/100*),

d.prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowych położonych w gminie Kołbiel, powiecie otwockim, województwie mazowieckim, w obrębie 000-2 Bocian, stanowiących działki ewid. nr 22/1 (o powierzchni 0,0500 ha), 23/9 (o powierzchni 0,0280 ha), 23/10 (o powierzchni 0,0556 ha), 37/1 (o powierzchni 0,2000 ha), 23/18 (o powierzchni 1,5718 ha), 57 (o powierzchni 0,4800 ha), 60/12 (o powierzchni 1,4244 ha), dla której Sąd Rejonowy w Otwocku IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr WA1O/00046172/6 o łącznej powierzchni 3,8098 ha **za cenę nie niższą niż 352.573,00 zł**, (słownie: *trzysta pięćdziesiąt dwa tysiące pięćset siedemdziesiąt trzy złote*).

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 sierpnia 2022 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 24 sierpnia 2022 roku. Otwarcie ofert w dniu 25 sierpnia 2022 roku o godz. 11.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Łączna cena wywoławcza pakietu nieruchomości szczegółowo opisanych w punktach a, b, c, d wynosi **987.137,00 zł** (słownie: *dziewięćset osiemdziesiąt siedem tysięcy sto trzydzieści siedem złotych*).

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

34194273.n

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Rzemieślniczej

o pow. 1 ha 8141 m², oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 3763/2 obręb łągisza przeznaczanej pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną i usługową.

Dla wyżej wymienionej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00008447/4

W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Na nieruchomości zlokalizowana jest niezakończona budowa hali produkcyjnej z elementów prefabrykowanych żelbetowych o pow. zab. 3240 m² oraz niewielki obiekt o pow. zab. 27 m² bez zadaszenia, które stanowią pozostałości po inwestycji prowadzonej na tej nieruchomości w latach 80-90 tych ubiegłego wieku.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2.000.000,00 zł netto**.

Do ceny sprzedaży nieruchomości ustalonej podczas przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 200.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 września 2022 o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającymi szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin),
- **najpóźniej do dnia 26 września 2022 roku wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**
- **Uwaga ! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

34194313

Przed Sądem Rejonowym w Lipnie (87-600 Lipno, ul. Piłsudskiego 15/17) pod sygn. akt: I Ns 359/19 toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Gołąb Syndyka Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej Kujawiak w upadłości we Włocławku **o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Skrzyńskim, synu Władysława i Marianny, urodzonym w dniu 29 sierpnia 1960 roku, zmarłym w dniu 30 kwietnia 2021 roku w Potulicach, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Koziróg Rzeczny, powiat lipnowski, województwo kujawsko-pomorskie.**

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili w Sądzie Rejonowym w Lipnie i udowodnili nabycie spadku; w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34194486

Syndyk sprzedą wierzytelność

Cena nominalna **230 394,00 zł.**

Cena wywołania **52.550,- zł**

Oferty pisemne należy składać na adres

Syndyk Andrzej Gąsienica-Laskowy,

Harenda 29C, 34-500 Zakopane

(decyduje data doręczenia) do dnia

13 VIII 2022 r. (włącznie) z podaniem

danych imiennych oferenta (firmy),

danych identyfikacyjnych, adresu

elektronicznego do doręczeń,

oferowaną ceną, oświadczeniem

o zaptacie ceny w terminie 14 dni od

daty do rozstrzygnięcia konkursu (daty

wystania wiadomości elektronicznej

i (jeśli dotyczy) ważnym umocowaniem.

Kryterium wyboru oferty to najwyższa

cena lecz nie mniejsza od ceny wywołania.

Zastrzega się prawo odstąpienia od

konkursu o każdym czasie bez podania

przyczyny. Z wierzytelnością można

zapoznać się pod adresem www.reorg.pl.

34194307.n

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ POŁOŻONEJ W GMINIE WIŚNIEWO OBRĘB 4 KORBONIEC, STANOWIĄCEJ DZIAŁKĘ EWID. NR 435, DLA KTÓREJ SĄD REJONOWY W MŁAWIE PROWADZI KSIĘGĘ WIECZYSTĄ NR PL1M/00064971/5

Syndyk masy upadłości Ekonova S.A. w upadłości (Sygn. akt XVIII GUP 67/21) ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości rolnej położonej w gminie Wiśniewo, obręb 4 Korboniec, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 435 o powierzchni 171,39 ha, dla której Sąd Rejonowy w Mławie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1M/00064971/5.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 sierpnia 2022 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 24 sierpnia 2022 roku. Otwarcie ofert w dniu 25 sierpnia 2022 roku o godz. 10.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **8.571.500,00 zł** (słownie: *osiem milionów pięćset siedemdziesiąt jeden tysięcy pięćset złotych*).

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

34194272.n



OGŁOSZENIE SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 490/22 z wniosku Skarbu Państwa Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Lai (Łaji) Waldman z domu Zilberszac (Silberszac), zmarłej w dniu 31 grudnia 1942 roku, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Śródmiejskiej 22 (obecnie ul. Wólczańskiej 22). Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194127.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Katowice-Zachód w Katowicach informuje, że w tutejszym Sądzie w dniu 6 lipca 2022 roku w sprawie o sygnaturze II Ns 427/19 zostało wydane postanowienie o wezwaniu spadkobierców Marii Magdaleny Talaga z domu Matysik, córki Karola i Anny, zmarłej dnia 5 kwietnia 2018 roku w Katowicach, poprzez umieszczenie ogłoszenia o toczącym się postępowaniu w budynkach Sądu oraz Urzędu Miasta Katowice, na stronie internetowej Sądu, a także w prasie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34194512

I Ns 482/19

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydział I Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 482/19 z wniosku Jolanty Zadykowicz z udziałem Romana Kamińskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Weronice Kamińskiej z domu Olszewskiej, córce Józefa i Stefani, zm. 15 lipca 1994 r. w Łodzi ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi, przy ul. Józefa 25 m. 47.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194563.n

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie

Wydział 1 Cywilny pod sygn. I Ns 657/21 toczy się sprawa z wniosku Doroty Dworak o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Marii Kleczek c. Kazimierza i Jadwigi zmarłej dnia 7 maja 1993 r. w Budach Głogowskich, ostatnio zamieszkałej w Budach Głogowskich.

Wzywa się do wzięcia w nim udziału spadkobierców, w szczególności następców prawnych zmarłego rodzeństwa przyrodniego, w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia pod rygorem pominięcia ich praw w toczącym się postępowaniu.

34194503.n

Sąd Rejonowy Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt II Co 643/22 ogłasza o ustanowieniu kuratora dla

Medical Center Med spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Poznaniu (KRS nr 0000100475), w którego zarządzie zachodzą braki uniemożliwiające jego działanie, w osobie adwokata Włodzimierza Engelgardta (ul. Długa 5/4 61 - 850 Poznań) w postępowaniu egzekucyjnym prowadzonym z wniosku wierzyciela Gminy Miasto Łódź przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Pawła Tomczaka pod sygnaturą akt Km 333/22.

34194633.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Oświęcimiu I Wydział Cywilny toczy się sprawa o sygnaturze akt I Ns 292/19 z wniosku Krzysztofa Giermek

o stwierdzenie nabycia przez wnioskodawcę, poprzez zasiedzenie, z dniem 1 października 2003 r., własności nieruchomości położonej w Zatorze, obręb Smolice, powiat oświęcimski, województwo małopolskie, a stanowiącej działkę dz. 292/71 o powierzchni 0,4221 ha, powstałą z podziału działki dz. 292/48 zgodnie z mapą do celów prawnych przyjętą do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego w dniu 1 września 2021 r., P.1213.2021.2767, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, wykaz hipoteczny ani zbiór dokumentów.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34194621.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział

I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns **32/22** toczy się

postępowanie z wniosku Grażyny Cańka

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie

własności nieruchomości stanowiącej

działkę ewidencyjną numer 202/2,

o powierzchni 195 m², położoną w Brwinowie

przy ul. Wilsona 42, dla której nie jest

prowadzona księga wieczysta.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby

w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniej-

szego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym

w Pruszkowie w I Wydziale Cywilnym i udowodnili

swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż

w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli

zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34194112

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział

Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 43/22 toczy się

postępowanie z wniosku Roberta Wojniaka o stwier-

dzenie nabycia spadku po Piotrze Marcelim Szmidt,

zmarłym w dniu 16 kwietnia 2018 roku w Owczarni,

ostatnio stale zamieszkałym w Owczarni. Wzywa

się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu

3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłosze-

nia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie

I Wydział Cywilny, pod rygorem pominięcia ich

w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194022

Komunikaty.pl

- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

W Sądzie Rejonowym w Będzinie

pod sygn. akt I Ns 1448/21 toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa Starosty Będzińskiego o

stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości,

dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej, położonej w gminie Bobrowniki, obręb Rogoźnik składającej się z działki oznaczonych numerem 1173/21 arkusz mapy 6 o powierzchni 2.7522ha.

Sąd wzywa osoby zainteresowane aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły swój udział w sprawie i wykazały własność, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

34194491

— PRZED SĄDEM REJONOWYM W PLESZEWIE —
I Wydział Cywilny, toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa

o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości położonej w miejscowości Wieczyn gmina Czermin, oznaczonej na arkuszu mapy 12 jako działka numer 15 o powierzchni 1.5800 ha, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swe prawa do nieruchomości, albowiem w przeciwnym razie Sąd może uwzględnić wniosek, o ile zasiedzenie zostanie udowodnione.

34194626

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Wieliczce, pod sygnaturą

akt I Ns 350/20, toczy się postępowanie o **stwierdzenie**

nabycia spadku po Katarzynie Monice Najder, zmarłej

20 października 2017 roku w Krakowie i mającej

swoje ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Skawinie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu

trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia

zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie

spadku, w przeciwnym razie mogą oni być pominięci

w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194631.n

Szachiści powalczą o medal

Naszej reprezentacji lideruje Jan-Krzysztof Duda, który potrafi wygrywać nawet z genialnym Magnusem Carlsenem. Ale nie tylko dlatego Polacy mają prawo marzyć o medalu.

Rafał Stec

Imprezę – będącą w istocie drużynowymi mistrzostwami świata – pierwszy raz w historii zorganizują Indie i jeszcze przed jej czwartkowym otwarciem stało się jasne, że to gospodarz idealny.

Arcymistrzowie i posiadacze tytułów niższej rangi zjechali do spalonej słońcem, położonej nad Oceanem Indyjskim ośmiomilionowej metropolii Madrasu, a ściślej – do jej satelickiego miasteczka Mamallapuram. Porywalizują w szachowej stolicy (w okolicy istnieje ponad 50 akademii) kraju owładniętego ognistą namiętnością do królewskiej gry, który olimpiadę traktuje z niespotykaną dotąd nigdzie nabożnością.

Uroczysta inauguracja odbędzie się na stadionie piłkarskim, z jej okazji na jeden dzień pozamykano szkoły i urzędy, najważniejszy lokalny most został pomalowany na białoczną szachownicę (patrz pod tekstem), zawodników witają chłopcy i dziewczynki poprzebierani za skoczki, gońce i wieże. Nowością jest też olimpijski znicz – ogień zapalił premier Narendra Modi, przekazał go jednemu hinduskiemu mistrzowi świata Viswanathanowi Anandowi, uczestnicy sztafety odwiedzili 75 miast. Szachiści, którzy na co dzień w wielu miejscach czują się anonimowymi pion(k)ami, tym razem będą hetmanami, nawet królami. W Madrasie porozkoszują się statusem gwiazd. Już na lotnisku ich bagaże sunęły osobnymi pasami, a w drodze do hoteli wyminęli korki, bo w potwornie zatłoczonym centrum wydzielono dla nich całe ulice.



• Jan-Krzysztof Duda, lider polskiej reprezentacji FOT. FIDE/STEV BONHAGE

Zarazy nad szachownicą

Gospodarze należą do głównych faworytów. Każdą reprezentację tworzy czterech zawodników (plus rezerwowi), ich pod względem średniego rankingu graczy wyprzedza tylko kwartet z USA. Hindusi uchodzą za supermocarstwo przyszłości, wśród 11 najwyższej klasyfikowanych w globalnej tabeli juniorów mają aż cztery nazwiska – i na olimpiadzie pozwolono im wystawić trzy drużyny. Każda będzie groźna dla wszystkich rywali, w głównej nie zmieścili się obaj zjawiskowi 16-latkowie, Rameshbabu Praggnanandhaa oraz Dommaraju Gukesh.

Rekordową obsadę turnieju Open tworzą reprezentacje 186 państw, obok których w rywalizacji kobiet wezmą udział szachistki z 160 krajów (w tym Polki). Bezprecedensowa liczba 1773 zawodników i zawodniczek stanowi logistyczne wyzwanie, dlatego w weekend zwołano próbę generalną – zgłosiło się 1414 lokalnych amatorów i zawodowców, a wszystkie szachownice podpięto pod internet, by można było je śledzić na żywo na całym świecie. Tak jak podczas olimpiady.

Sprawdzian się powiódł, więc zanosi się, iż turniej będzie miał tylko jedną wadę, zresz-

tą zasadniczą – został okaleczony sportowo, przede wszystkim przez obie śmiertelne zarazy toczące współczesność. Chińczycy, którzy mieli bronić złota – wywalczonego w 2018 roku (nie bierzemy pod uwagę pandemicznych substytutów olimpiad rozgrywanych online) – nie przybyli z powodu ekstremalnie surowych restrykcji koronawirusowych narzuconych przez reżim. Rosjanie, którzy broniliby brązu, zostali zdyskwalifikowani po agresji na Ukrainę. Zrezygnowali też Alireza Firouzja oraz Maxime Vachier-Lagrave, którzy wynieśli do grona faworytów Francję. Wymówili się wycieńczeniem po udziale w turnieju pre-

tendentów (walczyli o prawo do meczu o mistrzostwo świata z Carlsenem), podobnie jak Tejmur Radżabow, usprawiedliwiający się ponadto ciężkim przechorowaniem COVID-19.

Jedna partia od złota

Ten ostatni nieobecny wywołał oburzenie rodaków, bo Azerbejdżan też planował skok na podium. To kolejny kraj z szachową obsesją, finansujący narodowy program rozwoju dyscypliny, gra się tam obowiązkowo na lekcjach w szkołach – dlatego Radżabow nasłuchiwał się o postawie wręcz niemoralnej, wymyślano mu od niewdzięcznika, który zapomniał, że państwo zainwestowało w jego sukces miliony.

Wskutek rejterady lidera Azerowie osunęli się w przedturniejowym rankingu z drugiej na szóstą pozycję – ciut niżej od Polaków, którzy mają powody wierzyć, że poprawią znakomity wynik sprzed czterech lat. Wyglówkowali wówczas miejsce tuż za podium, dając najlepszy popis od 1939 roku, gdy w Buenos Aires na srebrno wystrojona została drużyna na czele z Mieczysławem Najdorfem i Ksawerem Tartakowerem – nazwiska magiczne, najsłynniejsi obok Akiby Rubinsteina arcymistrzowie współtworzący złotą erę naszych szachów, udekorowaną przed wojną na aż sześciu olimpiadach.

Jednak nie perspektywa historyczna uczyniła tamten turniej nadzwyczajnym, lecz ich porywający przebieg. Choć Polacy zasiadali do gry z przeciętnym rankingiem dającym im ledwie 11. pozycję w hierarchii, to byli najdłużej niepokonani, a porażka zdarzyła im się jedna, podobnie jak wszystkim medalistom – z Chin, USA i Rosji. Co więcej, w ostatniej rundzie wszyscy czterej zremisowali z rywalami z Indii, a gdyby choć jedną partię wygrali, wzięliby nie brąz, lecz... złoto. Byli tacy, tacy od szczytu.

Teraz teoretycznie silniejsi od ekipy złożonej z Dudy, Radosława Wojtaszka, Kacpra Pioruna i Wojciecha Morady (w rezerwie Mateusz Bartel) są tylko Amerykanie, Hindusi, Norwegowie (u nich średnią radykalnie zawyża Carlsen, a w każdym meczu rywalizującą czterech kadrowicze) oraz Hiszpanie. Wszystkich poza USA faworytów dzielił minimalne różnice i Polacy mają realną szansę na sukces, jakiego nie okłaskiwaliśmy od przedwojnia. ●

Szachiści, którzy na co dzień w wielu miejscach czują się anonimowymi pion(k)ami, w Madrasie będą hetmanami, a nawet królami

Katarzyna Niewiadoma na podium Tour de France Femmes. Na razie czy do końca?

To jest pierwszy kobiecy Tour de France, który budzi podobne emocje jak męski. Polka Katarzyna Niewiadoma będzie w nim walczyła co najmniej o podium.

W tym roku prawie wszystko jest tak jak w męskim Tour de France. Trasa – wymagająca, w zasadzie bez nudnych fragmentów, z dwoma (z ośmiu) etapami góorskimi w Wogezech. Transmisja telewizyjna – w najlepszym czasie antenowym, realizowana z rozmachem, a więc z helikopterów i motocykli. Koszulki dla liderki klasyfikacji – takie same, liderka jedzie w żółtej. Są profesjonalne grupy, jest taktyka, jest komunikacja radiowa między zawodniczkami a dyrektorami i dyrektorkami sportowymi. – ASO traktuje nasz wyścig dokładnie tak samo jak męski Tour de France. To najlepsza rzecz, jaka może się wydarzyć w kobiecym kolarstwie – mówi Marion

Rousse, dyrektorka Tour de France Femmes.

Tour de France Femmes wreszcie profesjonalny

Klucz do tego, by żeński Tour de France był w jak największym stopniu podobny do męskiego, leży w tym, kto go organizuje. A do organizacji Tour de France Femmes wzięła się Amaury Sport Organisation – potężna firma odpowiedzialna za przeprowadzenie wielu imprez motorowych, żeglarskich, golfowych i biegów masowych. ASO wyrosła jednak z kolarstwa i to z niego słynie – organizuje nie tylko Tour de France, ale też hiszpańską Vuelte i kilkanaście mniejszych, choć nadal dużych wyścigów. Firma była krytykowana za to, że inwestuje (i zarabia) na męskim Tour de France, a nie chce stworzyć wyścigu kobiecego. Najważniejsza poprzednia próba miała miejsce w latach 80., gdy wyścig Tour de France Femmes miał w nazwie swój męski odpowiednik i odbywał się po

części na tych samych trasach. Impreza upadła w 1998 r.

ASO zaryzykowała, zainwestowała i kontraktem zobowiązała się do organizacji Tour de France Femmes przez najbliższe cztery lata. Impreza zaczęła się w dniu zakończenia imprezy męskiej, skończy się w niedzielę górskim etapem na słynne Planche des Belles Filles w Wogezech, gdzie dwa lata temu

TdF spektakularnie wygrał Tadej Pogačar. W tym roku Słoweniec towarzyszył żeńskiemu peletonowi, bo ściga się w nim jego dziewczyna Urška Žigart. – Nie doradzam jej, jest bystrzejsza ode mnie – mówi drugi kolarz tegorocznego Tour de France.

Katarzyna Niewiadoma wśród najlepszych

Grono faworytek do zwycięstwa w wyścigu wyłoniło się już na drugim etapie, gdy do mety dotarła ucieczka. Liderką została Marianne Vos (Jumbo-Visma), najlepsza kolarzka w historii dyscypliny. – Zwycięstwo na Tour de France to najpiękniejszy moment mojej kariery – mówiła, akcentując w ten sposób przede wszystkim magię wyścigu. Niedaleko za Vos przyjechała Katarzyna Niewiadoma (Canyon/SRAM Racing) i ukończyła się na trzecim miejscu w klasyfikacji generalnej. Polka – zawodniczka ścisłej światowej czołówki, brązowa medalistka mistrzostw świa-

ta i liderka swojej ekipy – potwierdziła przedwyścigowe przypuszczenia i pokazała, że będzie się liczyła w walce nawet o zwycięstwo w Tour de France Femmes.

W środę kolarzki ścigały się na czwartym etapie – piekielnie trudnym, bo poprowadzonym nie dość, że po pagórkach Szampanii, to jeszcze wytyczonym po drogach szutrowych. Polka jechała bardzo aktywnie, można powiedzieć: „jak zwykle”, bo na każdym dotychczasowym etapie atakowała czy finiszowała, próbując urywać sekundy z etapowych premii. Etap wygrała Marlen Reusser, która ma spore straty w klasyfikacji generalnej. Niewiadoma przyjechała do mety w grupie faworytek, przed dwoma łatwiejszymi, bardziej płaskimi etapami wciąż zajmuje trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej.

Wyścig zostanie rozstrzygnięty w sobotę i niedzielę na dwóch górskich etapach w Wogezech. ●

Marcin Wesolek

MARION ROUSSE
dyrektorka Tour de France Femmes